Pismo Ziemi Warmińsko-Mazurskiej

ŻYCIE OLSZTYŃSKIE

Nr 139 B SOBOTA, 12 CZERWCA 1954 ROKU CENA 20 gr

Montaż elektrociepłowni na Żeraniu dobiega końca

Termin uruchomienia elektrociepłowni na Żeraniu jest bliski. Na placu rozdzielni prowadzone są roboty wykończeniowe. Zakończony został montaż wielkiego, wykonanego w kraju transformatora dla pierwszego turbozespołu. W budynku nastawni kończy się montaż dostarczonych z ZSRR tablic i pulpitów sterowniczych.

Główna uwaga skupia się na montażu pierwszego turbozespołu, który wykonano w Zw. Radzieckim. Montaż generatora jest poważnie zaawansowany.

Jeśli dostawy nadejdą na czas — termin rozruchu zostanie dotrzymany. Tymczasem np. Zakł. Mechaniczne w Pszczynie nie przestrzegają harmonogramu dostaw.

Akcja sprawozdawcza z IV sesji Światowej Rady Pokoju

10 bm. w sali Domu Poselskiego w Warszawie odbyło się zebranie lektorów przy Ogólnopolskim Komitecie Frontu Narodowego z udziałem delegacji PKOP na IV sesję Światowej Rady Pokoju w Berlinie z przewodniczącym PKOP J. Iwaszkiewiczem na czele.

W czasie zebrania członek Światowej Rady Pokoju wicemarszałek Sejmu PRL J. Ozga-Michalski wygłosił referat sprawozdawczy z obrad IV sesji Światowej Rady Pokoju.

Po referacie wywiązała się dyskusja.

Na zebraniu postanowiono, że akcję sprawozdawczą z IV sesji Światowej Rady Pokoju rozpoczną plenarne posiedzenia wojewódzkich i powiatowych komitetów Frontu Narodowego, które odbędą się w najbliższym czasie z udziałem aktywu Frontu Narodowego i aktywu obrońców pokoju. Następnie odbędą się zebrania środowiskowe w miastach i na wsi.

Lepiej zaopatrywać ludność — usprawnić gospodarkę

Brygady wzorowej obsługi w warszawskim MHD

Narady aktywu ZSS i handlu uspołecznionego

W ostatnich dniach odbyły się krajowe narady aktywistów politycznych i gospodarczych Związku Spółdzielni Spożywców i handlu uspołecznionego.

Na krajowej naradzie aktywu polityczno-gospodarczego Zw. **Spółdzielni Spożywców** omówiono zagadnienia lepszego zaspokojenia potrzeb konsumentów i obniżenia kosztów własnych obrotu i produkcji oraz oceniono krytycznie pracę ZSS w ubiegłych miesiącach. Jak podano, plan obrotów detalicznych I kwartału br. ZSS wykonał w 96,5 proc., a w maju w 97,1 proc. Nie wykonano również planów obniżki kosztów obrotu produkcji.

Przyczyny tych niedociągnięć — stwierdzono na naradzie — to m. in. często zły jeszcze poziom opracowywania planów obrotów, żywienia i produkcji bez analizy potrzeb konsumenta, niedostateczny skup nadwyżek rolnych, wadliwa gospodarka transportowa, a przede wszystkim niedostateczna troska o realizację planów ze strony administracji przedsiębiorstw, szeregu organizacji partyjnych i związkowych.

Zabierając głos w dyskusji min. Handlu Wewnętrznego — Minor podkreślił konieczność zwiększenia poczucia odpowiedzialności pracowników handlu za mienie społeczne, za prawidłową gospodarkę towarem, opakowaniami, transportem. Należy też lepiej przeprowadzać remanenty, gdyż w wielu placówkach dotychczas nie przeprowadza się remanentów w planowanych terminach, co utrudnia walkę z mankami i ujawnianie nadużyć.

Lepiej też trzeba — stwierdził min. Minor — planować sieć sklepów. Musi ona przede wszystkim bardziej uwzględniać potrzeby ludności. Za mało jest jeszcze stoisk straganowych, kiosków, bazarów, w których ludzie pracy mogliby się zaopatrzyć w artykuły wiejskie pochodzące z nadwyżek produkcji rolniczej.

„Brygady wzorowej obsługi"

W domach towarowych, sklepach i przedsiębiorstwach handlowych trwają obecnie narady pracowników, którzy analizują możliwości obniżenia kosztów własnych oraz dalszego usprawniania zaopatrzenia ludzi pracy w różne artykuły. Załogi placówek handlowych podejmują postanowienia na okres całego roku dotyczące obniżki kosztów obrotu.

9 bm. odbyła się narada robocza w jednym z przodujących sklepów MHD w Warszawie — **w sklepie z artykułami spożywczymi nr 321 przy ul. Pulawskiej.** Tematem narady była sprawa podniesienia kultury obsługi nabywców i obniżenia kosztów własnych obrotu. Aby to osiągnąć pracownicy sklepu postanowili przede wszystkim zastosować w swej pracy doświadczenia przodujących sprzedawców radzieckich — zespołu Korowkina z moskiewskiego sklepu „Gastronom". Zespół ten zainicjował w Zw. Radzieckim organizowanie „brygady wzorowej obsługi".

Pracownicy sklepu MHD nr 321 postanowili zaoszczędzić do końca br. 17 tys. zł więcej niż przewiduje plan obniżki kosztów własnych.

Ważne postanowienia powzięli na naradzie 9 bm. kierownicy i personel **sklepów odzieżowych MHD w Warszawie.** Dla obniżenia kosztów własnych obrotów zdecydowali oni wprowadzić jeszcze w czerwcu i lipcu br. w 5 dalszych sklepach odzieżowych Warszawy wewnętrzny rozrachunek gospodarczy, który pozwala codziennie kontrolować wyniki pracy sklepów oraz analizować systematycznie koszty własne obrotu. Jednocześnie zaś wprowadzenie go umożliwi lepsze zaopatrzenie w towary, gdyż analizując obroty, załogi sklepów lepiej będą mogły się zorientować, jakie towary są najchętniej nabywane.

Po przeanalizowaniu wszystkich możliwości potanienia kosztów w sklepach, uczestnicy narady postanowili obniżyć w br. koszty własne obrotu o blisko 1 proc. w stosunku do planowanych.

Narada aktywu przemysłu wełnianego

W Łodzi odbyła się krajowa narada aktywu politycznego i gospodarczego **przemysłu wełnianego północnej części kraju.** Wziął w niej udział Wiceprezes Rady Ministrów — T. Gede.

Podobnie jak w czasie narady przemysłu wełnianego południowej części kraju, która odbyła się w Bielsku, głównym tematem narady było wzmożenie walki o obniżkę kosztów własnych oraz sprawa lepszej realizacji planów asortymentowych i podniesienia jakości tkanin wełnianych.

Thorez na Zjeździe FPK

Przez ostatnich kilka dni obradował w Paryżu XIII Zjazd Francuskiej Partii Komunistycznej. Na zakończenie Zjazdu przemawiał ukochany przywódca francuskiej klasy robotniczej sekretarz generalny FPK Maurice Thorez.

Widzimy go na zdjęciu w towarzystwie Jeannette Vermeersch i Marcela Cachin w prezydium Zjazdu. Foto. CAF

Laniel stawia po raz piąty kwestię zaufania

Nowa porażka rządu w Zgromadzeniu Narodowym podczas debaty nad sprawą Indochin

PARYŻ (PAP). — W nocy z 9 na 10 po długotrwałej i dramatycznej debacie przerwane zostały obrady francuskiego Zgromadzenia Narodowego nad problemem indochińskim na okres 48 godzin w związku z postawieniem przez premiera Laniela kwestii zaufania dla rządu.

Po przemówieniach wielu deputowanych, którzy krytykowali politykę rządu, miano przystąpić do rozpatrzenia zgłoszonych poprzednio 4 rezolucji, dotyczących dotychczasowej polityki rządu Laniela. Trzy rezolucje — komunistów, socjalistów i zgłoszona przez deputowanego Cailleta (UDRS) wypowiadały się przeciwko tej polityce. Jedyny projekt rezolucji, zalecający Zgromadzeniu Narodowemu „przyjęcie do wiadomości deklaracji rządu i wyrażenie mu zaufania", zgłoszony został przez „niezależnego" Fredeta i deputowanego z ramienia ugrupowania ARS — Ringearda.

Laniel zażądał od Zgromadzenia Narodowego, by w głosowaniu przyznano pierwszeństwo temu właśnie projektowi rezolucji.

332 głosami przeciwko 263 wniosek rządowy upadł. Wynik tego głosowania stanowi więc dotkliwy cios dla rządu Laniela, tym bardziej, że odrzucenie wniosku nastąpiło poważną większością 69 głosów, przy czym 50 spośród tych głosów — były głosami deputowanych gaullistowskich.

Przewidując nieuchronną porażkę Laniel zwołał natychmiast posiedzenie Rady Ministrów, która upoważniła go do postawienia kwestii zaufania. Jest to już trzeci wniosek w sprawie votum zaufania w ciągu ostatniego miesiąca, a piąty — od chwili sformowania rządu przed 11 miesiącami. Dzięki temu manewrowi rząd uzyskał 48-godzinną zwłokę, którą będzie usiłował wykorzystać dla uratowania swej sytuacji.

Należy przypomnieć, że w niedawnym głosowaniu rząd Laniela uzyskał votum zaufania większością zaledwie dwóch głosów. W obecnej sytuacji, gdy nastąpiło poważne przesunięcie głosów gaullistów i radykałów na niekorzyść rządu, losy Laniela i jego rządu są poważnie zagrożone. Jak podkreśla się w kuluarach Zgromadzenia Narodowego, w znacznym stopniu wpłynęły na taki obrót rzeczy wyniki głosowania w komisji spraw zagranicznych Zgromadzenia Narodowego oraz w komisji obrony Zgromadzenia Unii Francuskiej, które ostatnio zdecydowanie wypowiedziały się przeciwko ratyfikacji układu o „europejskiej wspólnocie obronnej".

Jak stwierdza dziennik „Franc-Tireur", pewne ugrupowania polityczne, które dotąd zajmowały chwiejne stanowisko wobec polityki rządu, uważają, że obecnie nastąpił właściwy moment do obalenia rządu Laniela i zastąpienia go innym rządem, który by wyrzekł się koncepcji „europejskiej wspólnoty obronnej".

Przebieg środowego posiedzenia francuskiego Zgromadzenia Narodowego był dobitnym odzwierciedleniem coraz bardziej potęgujących się tendencji przeciwko kontynuowaniu „brudnej wojny w Indochinach", przeciwko projektom montowania „armii europejskiej", z gruntu sprzecznym z interesami narodu francuskiego.

Podwójna gra min. Bidault

PARYŻ (PAP). — Dziennik **„Liberation"** zamieścił artykuł M. Hermanna pod tytułem „Podwójna gra".

Autor artykułu pisze: „Jak wiadomo, na początku maja ambasador USA we Francji, Dillon, znany bankier, prowadził z Lanielem rozmowy na temat poglądów departamentu stanu USA na wojnę w Indochinach. Poglądy te są niezwykle proste: zaprzestanie ognia i porozumienie polityczne są najwidoczniej uważane przez Waszyngton za „przedwczesne".

Autor artykułu pisze, że w czasie rozmów Laniel poinformował Dillona, iż Bidault „otrzymał ścisłe instrukcje, aby w żadnym wypadku nie zgadzał się na ostateczne rozwiązanie sprawy Indochin".

Plany USA interwencji w Indochinach

NOWY JORK (PAP). — Głosy prasy amerykańskiej świadczą, że militarystyczne koła USA grupujące się przede wszystkim wokół szefa połączonych sztabów admirała Radforda dążą do bezpośredniego udziału sił zbrojnych USA w wojnie indochińskiej.

Dziennik „Washington Post" stwierdza, że w kołach dyplomatycznych „rośnie przekonanie, że jeśli rozsądny (tj. zgodny z planami USA) rozejm nie zostanie zawarty — St. Zjednoczone będą interweniowały nawet w tym wypadku, o ile nie uzyskają poparcia Brytyjczyków i innych sojuszników".

Dziennik ujawnia, że „rządowe koła francuskie przyznają mniej lub więcej otwarcie, iż politycy amerykańscy przyrzekli Francuzom interwencję w Indochinach".

Znany publicysta Lippman wskazuje na łamach „New York Herald Tribune" na admirała Radforda, jako na tego, który opanowany jest manią agresji przeciwko Chinom.

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Delegacja KPZR na X Zjazd KPCz przybyła do Pragi

PRAGA (PAP). — 9 bm. przybyła do Pragi na X Zjazd Komunistycznej Partii Czechosłowacji delegacja KPZR w następującym składzie: pierwszy sekretarz KC KPZR — N. S. Chruszczow, sekretarz KC KP Ukrainy — I. D. Nazarenko, sekretarz Moskiewskiego Komitetu Miejskiego KPZR — A. Furcewa, kierownik oddziału KC KPZR — W. P. Stiepanow.

Przemówienie W. Kłosiewicza na XI Zjeździe WCSPS

MOSKWA (PAP). — 9 bm. na XI Zjeździe Zw. Zaw. ZSRR kontynuowano dyskusję nad referatem sprawozdawczym przewodniczącego WCSPS N. Szwernika.

Serdecznie witali obecni na zjeździe przedstawicieli delegacji z innych krajów.

M. in. witany oklaskami zgromadzonych zabrał głos przewodniczący CRZZ Polski W. Kłosiewicz, który mówił o głębokich uczuciach przyjaźni i wdzięczności polskich mas pracujących dla bohaterskich ludzi radzieckich.

„Naród polski — stwierdził W. Kłosiewicz — zawdzięcza Związkowi Radzieckiemu wszystko to, co dla niego jest najdroższe — wolność i niezawisłość, zjednoczenie w granicach historycznych, możność pokojowej pracy twórczej i budowy nowego życia socjalistycznego".

W imieniu delegacji polskiej W. Kłosiewicz przekazał dywan z wizerunkiem Pałacu Kultury i Nauki.

Udział pisarzy w walce o pokój

Dalsza dyskusja na Zjeździe Literatów

Trzeci dzień obrad VI Walnego Zjazdu Delegatów Związku Literatów Polskich wypełniły dalsze przemówienia powitalne gości zagranicznych oraz dyskusja nad referatami L. Kruczkowskiego i K. Brandysa.

Oklaskami powitali zebrani przemówienie znakomitego pisarza francuskiego A. Wurmsera, który przekazał Zjazdowi serdeczne pozdrowienia w imieniu tych pisarzy Francji, którzy swą twórczością walczą o zwycięstwo sił postępu i pokoju.

Serdecznie przyjęli uczestnicy Zjazdu przemówienia pisarza rumuńskiego D. Desliu i pisarza węgierskiego Ernö Urbana, którzy życzyli Zjazdowi owocnych obrad i podkreślali zainteresowanie, z jakim pisarze ich krajów śledzą rozwój polskiej literatury współczesnej.

Przemówienie powitalne wygłosił również szwedzki poeta i krytyk literacki A. Liffner, który życzył polskim pisarzom dalszych sukcesów na polu literatury realizmu socjalistycznego.

W dalszym ciągu ożywionej dyskusji nad referatami L. Kruczkowskiego i K. Brandysa, wygłoszonymi w pierwszym dniu obrad, głos zabierali: M. Kierczyńska, A. Słonimski, J. Iwaszkiewicz, W. Kowalski, J. Hen, T. Drewnowski, Z. Mitzner, W. Woroszylski, K. Korcelli, J. Koprowski, R. Matuszewski, M. Bechczyc-Rudnicka, W. Wirpsza, M. Rusinek, Z. Hierowski, B. Kogut, W. Żółkiewska, A. Tarn, S. Sznaper-Zakrzewska.

Oklaskami przyjęli uczestnicy obrad wniosek A. Słonimskiego o wystosowanie apelu do pisarzy krajów kapitalistycznych o wzmożenie ich udziału w walce o pokój. Sprawie udziału pisarzy w światowym ruchu obrońców pokoju poświęcił swe przemówienie również J. Iwaszkiewicz, który wezwał pisarzy polskich do szerszego spojrzenia na wydarzenia międzynarodowe.

Wiele miejsca w trzecim dniu obrad poświęcono sprawie krytyki literackiej. Przemówienia M. Kierczyńskiej, T. Drewnowskiego, R. Matuszewskiego i Z. Hierowskiego wskazywały na błędy popełniane dotychczas przez krytyków i wytyczały im ważne zadania w procesie powstawania literatury realizmu socjalistycznego.

W przemówieniach delegatów oddziałów terenowych ZLP — J. Koprowskiego (Łódź), M. Bechczyc-Rudnickiej (Lublin) i W. Wirpszy (Szczecin) — znalazły wyraz bolączki mniejszych środowisk literackich.

Sprawom dramaturgii poświęcili swe przemówienia K. Korcelli i A. Tarn, sprawom przekładów poezji słowiańskich — K. A. Jaworski. O literaturze dziecięcej mówiła W. Żółkiewska. Lista mówców w dyskusji nad referatami została wyczerpana.

Z okazji VI Walnego Zjazdu Delegatów Zw. Literatów **Polskich 12 bm.** o godz. 17 na Rynku Starego Miasta odbędzie się uroczysty wieczór autorski dla mieszkańców Warszawy. W wieczorze wezmą udział pisarze: Wł. Broniewski, St. R. Dobrowolski, J. Iwaszkiewicz, T. Kubiak, I. Newerly, A. Słonimski, W. Żukrowski oraz pisarze zagraniczni przybyli na Walny Zjazd ZLP.

Rozmowy wojskowe i polityczne w Genewie i w Indochinach jedyną drogą przywrócenia pokoju

Dalsze obrady konferencji genewskiej

GENEWA (PAP). W czwartek odbyło się plenarne posiedzenie konferencji genewskiej poświęcone sprawie Indochin. Przewodniczył brytyjski min. spraw zagr. Eden, który pierwszy zabrał głos.

Uzgodniliśmy — powiedział Eden — że przerwanie ognia powinno być jednoczesne oraz że omawianie tego problemu należy rozpocząć od Wietnamu. Reprezentanci dowództw obu stron obradują obecnie. Jesteśmy wszyscy z tego zadowoleni. Jeśli chodzi o kontrolę nad wykonaniem warunków rozejmu, uzgodniliśmy wszyscy, że międzynarodowa kontrola jest konieczna, jednakże nie osiągnęliśmy porozumienia co do tego, jak ta kontrola powinna być sprawowana, aby była skuteczna i bezstronna.

Następnie min. Eden powtórzył swą propozycję przewidującą udział Indii, Pakistanu, Cejlonu, Burmy, Indonezji w międzynarodowej komisji nadzorczej państw neutralnych. Mówca wypowiedział się również przeciwko przyjęciu zasady jednomyślności w pracach organów kontrolnych. Uważa on za wskazane przyznanie komisji międzynarodowej prawa decydowania w wypadkach, w których komisje mieszane nie będą mogły osiągnąć porozumienia.

W dalszym ciągu min. Eden poruszył sprawę Laosu i Kambodży, wyrażając pogląd, że należy sprawę tych dwóch krajów traktować oddzielnie od sprawy Wietnamu.

W końcu min. Eden oświadczył, że różnice zdań na konferencji „są szerokie i głębokie; jeśli nie zmniejszymy ich bez dalszej zwłoki, to nie wykonamy naszego zadania. Delegacja brytyjska nadal gotowa jest szukać rozwiązania tu lub na konferencjach zamkniętych, albo przy pomocy innych metod".

Po min. Edenie przemawiał delegat Kambodży, a następnie zabrał głos szef delegacji Wietnamskiej Republiki Demokratycznej Fam Wan Dong.

Nawiązał on przede wszystkim do **oświadczeń niektórych delegatów na** konferencję genewską w sprawie Khmeru i Patet Lao.

Fakty dowodzą — podkreślił mówca — że ruch narodowo-wyzwoleńczy w Khmerze i Patet Lao jest dziełem szerokich mas ludowych. Kłamstwem jest twierdzenie o rzekomej „inwazji Wietminu" w tych krajach. Ruch narodowo-wyzwoleńczy w Khmerze i Patet Lao ma taki sam charakter jak ruch narodowo-wyzwoleńczy w Wietnamie i w innych krajach. Trzeba uznać tę prawdę, jeśli się chce przywrócić tam pokój.

Przechodząc do zagadnienia Wietnamu, Fam Wan Dong napiętnował bezpodstawne pretensje delegacji baodaiowskiej do przemawiania w imieniu narodu wietnamskiego i do występowania w roli szermierza „jedności ojczyzny". Fam Wan Dong stwierdził dalej, że marionetkowa armia baodaiowska znajduje się w stanie kompletnego rozkładu.

Zdobywcy „Jastarni" gośćmi Warszawy

10 bm. przyjechała do Warszawy, zaproszona przez Ministerstwo Żeglugi, grupa pracowników Polskiego Ratownictwa Okrętowego, którzy w ub. niedzielę wydobyli z dna Zatoki Gdańskiej koło Jastarni wielki frachtowiec rozmiarami przekraczający „Batorego". Na czele tej grupy przybył kapitan Witold Poinc i inspektor Franciszek Stefanowski — bezpośredni kierownicy tej wielkiej akcji wydobywczej. Poza tym przyjechali czołowi nurkowie naszego ratownictwa, którzy od trzech lat pracowali przy wraku „Jastarnia". — Mieczysław Szapiel, Stanisław Matlak i Bronisław Sadowy. Po południu zwiedzili oni miasto, wieczorem byli na przedstawieniu w Teatrze „Syrena". (J)

W świetle przytoczonych faktów — oświadczył mówca — nasze propozycje z 11 maja nabierają szczególnie aktualnego znaczenia.

1 Przede wszystkim należy uznać zasadę niezawisłości Wietnamu i innych krajów indochińskich — niezawisłości całkowitej, realnej, skutecznej, bez żadnych zastrzeżeń i bez maski. Jest to rzeczą Francji.

2 Konsekwencją uznania przez Francję niezawisłości trzech państw indochińskich powinno być wycofanie wojsk obcych, które okupowały te kraje. Skoro w przyszłości, jak to proponujemy, kraje indochińskie połączone będą z Francją stosunkami przyjaźni, opartymi na zasadzie równości i wzajemnych korzyści, wojska te nie będą tam potrzebne. Jeżeli natomiast zwolennicy nowej wojny kolonialnej zechcą urzeczywistnić swe zamiary — mamy wszelkie podstawy do twierdzenia, że francuski korpus ekspedycyjny byłby wówczas skazany na zagładę.

3 W terminie 6 miesięcy po zaprzestaniu działań wojennych należy przeprowadzić powszechne wybory. Jest to jedyna droga zrealizowania jedności kraju.

4 Uregulowanie stosunków z Francją, zwłaszcza stosunków ekonomicznych i kulturalnych.

5 Po dokonaniu przesunięć terytorialnych dla ustalenia stref, trzeba będzie zapewnić bezpieczeństwo życia i mienia, wolności i praw demokratycznych wszystkich mieszkańców, bez względu na to, do jakiego obozu należą.

Kończąc Fam Wan Dong podkreślił konieczność nawiązania kontaktu między dowództwami stron walczących nie tylko w Genewie, lecz również w Indochinach, oraz nawiązania kontaktu między delegacją francuską a delegacją WRD w celu zbadania kwestii politycznych, jak zaproponowała delegacja ZSRR. Głos w tej sprawie — stwierdził mówca — należy teraz do Francji.

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

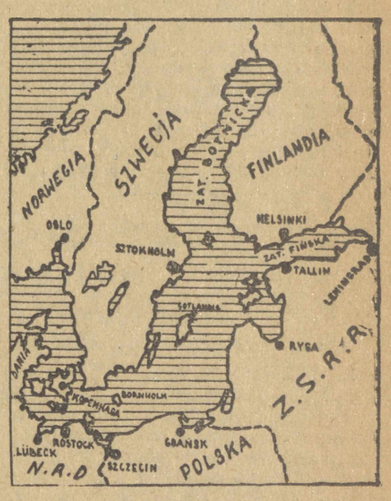

PO TAMTEJ STRONIE BAŁTYKU patrz str. 3.

Żołnierze 21 narodowości obrońcami „francuskiej" twierdzy Dien Bien Fu

GENEWA (PAP). — Po posiedzeniach plenarnych 9 delegacji 8 i 9 bm., na których omawiano sprawę Indochin, odbyły się kolejne konferencje prasowe delegacji radzieckiej. Rzecznikowi prasowemu delegacji ZSRR L. F. Iljiczowi zadano szereg pytań. Jedno z nich brzmiało: 8 czerwca na konferencji prasowej delegacji francuskiej rzecznicy tej delegacji usiłowali zaprzeczyć faktowi, iż w obronie twierdzy Dien Bien Fu brali udział żołnierze rekrutujący się z różnego rodzaju elementów cudzoziemskich.

Rzecznik prasowy delegacji radzieckiej oświadczył:

Trudno zaprzeczyć bezspornym faktom, tym bardziej, że fakty te są powszechnie znane i do tej pory nie zostały przez nikogo obalone. że wśród ewakuowanych 858 osób było 624 Europejczyków, 150 Afrykańczyków i 84 Wietnamczyków — osoby 21 narodowości. Wiadomo, że znaczny procent ewakuowanych stanowili żołnierze i oficerowie narodowości niemieckiej, specjalnie zwerbowani do francuskiego korpusu ekspedycyjnego.

Tak więc w skład garnizonu Dien Bien Fu wchodzili ludzie nie mający nic wspólnego ani z Francją, ani z Wietnamem.

Najdonioślejszą kwestią polityczną w Indochinach — sprawa niepodległości i wolności narodów indochińskich

Przemówienie min. Mołotowa

GENEWA (PAP). — Na czwartkowym posiedzeniu plenarnym konferencji genewskiej, poświęconym kwestii indochińskiej, zabrał głos minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow, który oświadczył m. in.:

Delegacja radziecka uważa, iż konferencja genewska powinna rozpatrywać zarówno polityczne jak i militarne warunki niezbędne do przywrócenia pokoju w Indochinach. Ich rozpatrzenie jest konieczne, aby zaprzestanie działań wojennych nie stało się krótkim wytchnieniem, po którym zostałyby one wznowione na jeszcze większą skalę i nawet z większą jeszcze siłą. Naszym zdaniem, Francja jest w tym nie mniej zainteresowana niż Wietnamska Republika Demokratyczna.

Obecnie rozpatrujemy sprawę utworzenia komisji mieszanych z udziałem przedstawicieli dowództw obu stron w Indochinach oraz powołania organu międzynarodowego dla nadzorowania wykonania porozumienia rozejmowego. Jednakże również na tej drodze wznosi się sztuczne przeszkody, by utrudnić osiągnięcie porozumienia. Tak np. w koreańskim układzie rozejmowym szybko osiągnięto zgodę w sprawie udziału przedstawicieli Polski i Czechosłowacji w Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych, powołanej do kontroli wykonania warunków rozejmu. Na konferencji genewskiej natomiast również ta sprawa sztucznie została skierowana na tory nie kończącej się dyskusji.

Odnosi się zdecydowane wrażenie, że niektórzy uczestnicy konferencji ograniczają się jedynie do słów na temat konieczności zaprzestania działań wojennych. W rzeczywistości wynajduje się rozmaite pretekst y, by dowieść niemożliwości porozumienia i wykorzystać czas dla rokowań w Waszyngtonie i w niektórych innych miejscowościach w sprawie interwencji innych krajów w wojnie indochińskiej.

Pod pretekstem rozmów na temat zaprzestania działań wojennych wysuwa się najrozmaitsze warunki i podejmuje się takie kroki, które nie mają nic wspólnego z pragnieniem jak najrychlejszego zaprzestania działań wojennych w Indochinach. Jest rzeczą jasną, kto ponosi za to odpowiedzialność.

Najdonioślejszą kwestią polityczną w Indochinach jest sprawa niepodległości i wolności narodów Indochin. Niektóre delegacje chcą pominąć to zagadnienie. Jest to oczywiście niesłuszne.

Zwraca uwagę stanowisko obecnych tu oficjalnych przedstawicieli Wietnamu, Laosu i Kambodży, które delegacja francuska wydaje się popierać.

Przedstawiciele Laosu i Kambodży gorliwie usiłują przekonać nas że jeśli o nich chodzi, to problem ich niepodległości został już rozwiązany przez porozumienia zawarte z Francją bądź w roku 1949, bądź 1953. A czyż nie jest zaiste dziwne, że mimo istnienia tych dokumentów walka narodów Laosu i Kambodży o niepodległość i wolność nie tylko nie ustaje, lecz nawet przybiera na sile? Dlaczego takie państwa azjatyckie, jak Burma, Pakistan, Indie, Indonezja i inne sąsiadujące z Indochinami odmawiają uznania tego, że Wietnam, Laos i Kambodża są wolne i niepodległe?

Nie można pominąć w związku z tym stanowiska rządu USA. Kiedy oficjalni przedstawiciele USA mówią o konieczności przyznania wolności i niepodległości Wietnamowi, Kambodży i Laosowi, to bardzo często oświadczają oni otwarcie, że nie są zainteresowani w tym, żeby obecnie przyznać niepodległość państwom indochińskim. Znany senator amerykański Knowland oświadczył wyraźnie, że niepodległość może być przyznana Wietnamowi, Kambodży i Laosowi nawet za 5 lat, natomiast Francja powinna obecnie złożyć przynajmniej odpowiednią deklarację w tej sprawie, by ułatwić utworzenie armii wietnamskiej, której pewne koła amerykańskie pragną użyć do kontynuowania wojny w Indochinach. Liczne wypowiedzi sekretarza stanu USA Dullesa wyrażają ten sam pogląd.

W świetle tego nie trudno jest zrozumieć, dlaczego oficjalne osobistości amerykańskie w swych oświadczeniach składanych w St. Zjednoczonych tak często mówią o konieczności przyznania niepodległości Wietnamowi, Kambodży i Laosowi, i dlaczego delegacja amerykańska na konferencję genewską uporczywie milczy na ten temat.

Wiadomo, że konferencja genewska uznała za konieczne, by przedstawiciele wojskowi obu stron walczących przystąpili do ustalenia stref rozmieszczenia wojsk obu stron po zaprzestaniu działań wojennych. Dlatego też wszyscy uczestnicy konferencji genewskiej zgodzili się z oświadczeniem przedstawiciela delegacji radzieckiej, że konferencja genewska przyjmuje zasadę jedności Wietnamu i że sprawa ta nie jest przedmiotem dyskusji.

W praktyce, aby bronić jedności Wietnamu, należy zapewnić jedność narodu wietnamskiego. Najlepszym rozwiązaniem tego problemu mogłoby być jak najszybsze przeprowadzenie wyborów powszechnych w Wietnamie. Jednakże oficjalni przedstawiciele Wietnamu milczą na ten temat. Domaga się tego jedynie Wietnamska Republika Demokratyczna.

Wczoraj przedstawiciel St. Zjednoczonych zaatakował Związek Radziecki, powtarzając zwykłe, oklepane insynuacje, do których przedstawiciele USA uciekają się niekiedy, gdy nie mają nic do powiedzenia co do meritum sprawy. Stosując tę metodę przypomniał on wydarzenia przeszłości i przedstawił je w fałszywym świetle Mówił m. in. o niewłaściwej polityce Związku Radzieckiego wobec Polski w związku z zawarciem paktu nieagresji z Niemcami w 1939 r.

Bezpodstawność tego twierdzenia jest oczywista. By przekonać się o tym wystarczy przeczytać dobrze znaną publikację historyczną pt. „Fałszerze historii", wydaną w ZSRR w 1948 r. Każdy widzi, że polityka, jaką Związek Radziecki konsekwentnie realizował wobec Polski, doprowadziła do ustanowienia przyjaznych i rzeczywiście dobrych stosunków między ZSRR i Polską.

Z drugiej strony, przedstawiciel USA nie ma żadnych danych, by występować w roli obrońcy Polski. Wystarczy wspomnieć, jak zaciekle oponuje on tu przeciwko udziałowi Polski w Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych, która kontrolować ma wykonanie rozejmu w Indochinach. Dowodzi to raz jeszcze, że czyny przedstawicieli St. Zjednoczonych nie zawsze zgodne są z ich słowami i z ich deklaracjami.

Dla nas natomiast byłoby rzeczą pożyteczną dowiedzieć się od przedstawiciela amerykańskiego coś niecoś o polityce St. Zjednoczonych w omawianej tu obecnie sprawie przywrócenia pokoju w Indochinach. W chwili obecnej polityka ta stanowi jedną z głównych przeszkód na drodze do zaprzestania działań wojennych w Indochinach i do ustanowienia tam trwałego pokoju, do którego dążą narody Wietnamu, Kambodży i Laosu. Dla osiągnięcia tego celu konieczne jest, aby nikt z nas nie wyłączając przedstawiciela USA, nie stwarzał sztucznych przeszkód na drodze do porozumienia w sprawie warunków jak najrychlejszego zaprzestania działań wojennych w Indochinach.

Dla osiągnięcia tego celu konieczne jest dalej, aby wszyscy uczestnicy konferencji genewskiej uznali, iż interesy ustanowienia trwałego pokoju w Indochinach wymagają — równolegle z uregulowaniem problemów wojskowych — również uregulowania odpowiednich problemów politycznych. Kwestie te obejmują przede wszystkim sprawę zapewnienia niepodległości Wietnamu, Laosu i Kambodży i sprawę przywrócenia jedności każdego z państw indochińskich w warunkach wolności i przeprowadzenia powszechnych wyborów.

Konferencja genewska spełni swe zadanie, jeśli udaremni wysiłki w kierunku rozszerzenia wojny w Indochinach i montowania w tym celu nowych agresywnych bloków militarnych. Spełni ona swe zadanie, jeśli jej wysiłki zmierzać będą do jak najrychlejszego zaprzestania działań wojennych i osiągnięcia porozumienia dotyczącego podstawowych warunków przywrócenia pokoju w Indochinach.

Jeśliby dzisiejsze oświadczenie pana Edena mogło przyczynić się do osiągnięcia tego, odpowiadałoby ono głównym celom konferencji.

Nowe polichromie
Starej Warszawy

(Obsł. własna)

Na Trakcie Starej Warszawy, którego druga część będzie przekazana do użytku w lipcu bieżącego roku, przystąpiono ostatnio do zdobienia szeregu następnych kamieniczek — na Starym i Nowym Mieście.

W roku bieżącym wykonane zostaną nowe polichromie na budynkach przy ul. Piwnej — między Zapieckiem a Wąskim Dunajem, przy ul. Nowomiejskiej, Freta, Świętojańskiej oraz przy Szerokim i Wąskim Dunaju. Część polichromii wykonana będzie do lipca bież. roku — pozostałe w miesiącach następnych.

W tym roku ozdobionych będzie siedem kamieniczek przy Szerokim Dunaju, pięć przy ul. Piwnej, cztery przy ul. Nowomiejskiej oraz jedna przy Wąskim Dunaju.

Kamienice przy Rynku Nowomiejskim ozdobione zostaną w roku przyszłym. (dr)

Uchylenie reakcyjnej ordynacji
we Włoszech

RZYM (PAP). — Włoska Izba Deputowanych olbrzymią większością głosów na posiedzeniu 9 bm. wypowiedziała się za propozycją sekretarza generalnego partii socjalistycznej P. Nenni w sprawie uchylenia reakcyjnej ordynacji wyborczej z ub. r. Za propozycją głosowało 427 deputowanych — komuniści, socjaliści, socjaldemokraci, liberałowie, republikanie, monarchiści, członkowie „włoskiego ruchu społecznego" oraz około 2/3 deputowanych chrześcijańsko-demokratycznych, 75 deputowanych głosowało przeciwko propozycji Nenni'ego.

Propozycja Nenni'ego przewiduje przywrócenie mocy ordynacji wyborczej z 1948 r., u podstaw której leży zasada reprezentacji proporcjonalnej.

Izba Deputowanych zaaprobowała również rezolucję zgłoszoną przez socjalistę Targotti'ego, zobowiązującą rząd, aby do 5 lipca br. wniósł w parlamencie projekt ustawy, ulepszający ordynację wyborczą z 1948 r.

Projekty rezolucji
w parlamencie francuskim w sprawie Indochin

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

PARYŻ (PAP). Projekt rezolucji grupy komunistycznej, zgłoszony przez J. Duclos i R. Guyota, proponował, by Zgromadzenie Narodowe opowiedziało się za natychmiastowym, powszechnym zaprzestaniem ognia na całym terytorium Indochin, potępiło stanowisko rządu i min. Bidault w Genewie, by wypowiedziało się przeciwko próbom przygotowania amerykańskiej interwencji zbrojnej w Indochinach i odłożyło uchwalenie zarządzeń związanych z przedterminowym poborem do armii.

Projekt przedstawiony przez deputowanego Savary'ego w imieniu socjalistycznej grupy parlamentarnej podkreślał, że „rząd francuski nie ma prawa przez nieostrożne działania wywołać ryzyka rozszerzenia konfliktu, lecz przeciwnie, powinien starać się położyć mu kres". Rezolucja zawierała protest przeciwko wysyłaniu jednostek wojskowych do Indochin.

Projekt rezolucji przedstawiony przez Cailleta stwierdzał: „Rząd nie jest w stanie ponosić dalej odpowiedzialności za kontynuowanie wojny w Indochinach i za znalezienie dróg prowadzących do pokoju".

Ludzie pracy ZSRR
podpisują pożyczkę państwową

MOSKWA (PAP). — Ze Zw. Radzieckiego napływają meldunki o subskrybowaniu przez ludzi pracy nowej Państwowej Pożyczki Rozwoju Gospodarki Narodowej, rozpisanej 9 bm. W fabrykach, hutach, kopalniach, na budowlach, w instytucjach, kołchozach, MTS i na wyższych uczelniach odbyły się wiece, na których ludzie radzieccy powitali z entuzjazmem emisję nowej pożyczki.

Wypożyczając państwu swe oszczędności, miliony ludzi radzieckich manifestuje swe przywiązane do kraju ojczystego, do Partii Komunistycznej i Rządu Radzieckiego, swą niezłomną wolę walki o triumf komunizmu i swe oddanie sprawie utrwalenia pokoju na całym świecie

Francja mówi „nie" zbrojeniom niemieckim

Głosy prasy o głosowaniu w Komisji Spraw Zagr. w sprawie »armii europejskiej«

PARYŻ (PAP). — Prasa francuska zamieściła obszerne sprawozdanie ze środowego posiedzenia Komisji Spraw Zagranicznych francuskiego Zgromadzenia Narodowego podkreślając doniosłość wyników głosowania.

„Liberation" pisze m. in.:

— Wynik głosowania w Komisji Spraw Zagranicznych Zgromadzenia Narodowego nie wymaga komentarzy. Komisja wypowiedziała się 24 głosami przeciwko 18 przy 2 wstrzymujących się — przeciwko ratyfikacji układu o tzw. „europejskiej wspólnocie obronnej". Żadne groźby, żadna presja nie zdołały wpłynąć na zmianę stanowiska deputowanych, którzy ponad wszystko stawiają interesy Francji.

W tym samym czasie — kontynuuje „Liberation" — Komisja Obrony Zgromadzenia Unii Francuskiej powzięła analogiczną uchwałę. A więc wykuwa się we wszystkich izbach wola narodu, jednomyślna wola pokoju... Francja proklamowała w środę orędzie, które nie może być przedmiotem żadnej dwuznacznej interpretacji. Treść jego jest jasna. Mówi ona „nie" wojnie, „nie" zbrojeniom niemieckim.

„Monde" nazywa wyniki głosowania „klęską" rządu Laniela. Dziennik wskazuje również, że odrzucenie przez Komisję Spraw Zagranicznych układu o „europejskiej wspólnocie obronnej" spowoduje dalsze zaostrzenie rozbieżności w łonie większości rządowej.

BERLIN (PAP). — Wyniki głosowania w Komisji Spraw Zagranicznych francuskiego Zgromadzenia Narodowego wywołały zamieszanie w kołach bońskich. W kołach tych wskazują na wzrastającą izolację, w jakiej znajduje się Adenauer. Polityka Adenauera została niedawno skrytykowana przez trzech b. kanclerzy Rzeszy — Wirtha, Brueninga i Luthera. Obecnie atakują jego politykę wybitni naukowcy zachodnio-niemieccy, którzy na łamach „Deutsche Universitaetszeitung" żądają zmiany polityki zachodnio-niemieckiej.

Sankcje SFIO za złamanie dyscypliny partyjnej

PARYŻ (PAP). — 9 bm. zebrał się Komitet Naczelny SFIO dla rozpatrzenia sprawy dwóch członków Zgromadzenia Unii Francuskiej, socjalistów Rosenfelda i Gorse'a, którzy wbrew uchwałom niedawnego nadzwyczajnego kongresu SFIO głosowali przeciwko ratyfikacji układu o „europejskiej wspólnocie obronnej". Komitet Naczelny zastosował surową sankcję wobec deputowanego Rosenfelda, pozbawiając go na okres 3 lat prawa piastowania jakichkolwiek funkcji. Gorse'a, który odwołał się do swej federacji, czeka przypuszczalnie taka sama kara.

Komentując ten krok kierownictwa SFIO dziennik „Monde" podkreśla, że „nie jest wykluczone, iż kiełkujący od miesięcy kryzys wybuchnie w łonie SFIO, jeśli Komitet Naczelny zastosuje ostre sankcje po głosowaniu w sprawie ratyfikacji układu o „europejskiej wspólnocie obronnej" w Zgromadzeniu Narodowym".

Delegacja Chin Ludowych popiera propozycje ZSRR i Wietnamskiej Republiki Demokratycznej

Przemówienie min. Czou En-laia

GENEWA (PAP). Na środowym plenarnym posiedzeniu w sprawie Indochin minister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lai wygłosił przemówienie, w którym oświadczył m. in.:

W toku omawiania naszych propozycji nastąpiło pewne zbliżenie punktów widzenia co do niektórych zagadnień. Co do innych jednak zagadnień istnieją nadal znaczne różnice zdań, przy czym niektóre z tych różnic hamują nawet postępy konferencji.

Chciałbym wyjaśnić stanowisko delegacji Chińskiej Republiki Ludowej w sprawie naszej sześciopunktowej propozycji zgłoszonej w dniu 27 maja.

PUNKT PIERWSZY.

Propozycje delegata W. Brytanii przyjęte przez konferencję w dniu 29 maja zawierają zasadę jak najszybszego i jednoczesnego przerwania ognia w Indochinach. Delegacja Chińskiej Republiki Ludowej uważa, że skoro zasada została już ustalona — trzeba w oparciu o nią omówić konkretne sposoby jak najszybszego i jednoczesnego przerwania ognia w trzech państwach indochińskich — Wietnamie, Khmerze i Patet Lao.

Konkretna dyskusja nad sprawą zaprzestania działań wojennych w Wietnamie, Khmerze i Patet Lao może odbywać się kolejno, ale przerwanie ognia powinno nastąpić jednocześnie.

PUNKT DRUGI.

Delegacja Chińskiej Republiki Ludowej uważa, że dla kontroli przestrzegania warunków układu rozejmowego trzeba utworzyć dwa rodzaje organów kontrolnych. Jednym organem byłyby **komisje mieszane,** o jakich mówił w swej propozycji przewodniczący delegacji Wietnamskiej Republiki Demokratycznej Fam Wan Dong. Komisje te składałyby się z przedstawicieli obu stron wojujących. Drugim organem byłaby **komisja nadzorcza państw neutralnych,** składająca się z przedstawicieli państw neutralnych zaproszonych przez konferencję genewską. Utworzenie takiej komisji zaproponował przewodniczący delegacji ZSRR W. M. Mołotow zgodnie z propozycją przewodniczącego delegacji francuskiej pana Bidault.

Jeśli przy omawianiu sprawy zaprzestania działań wojennych w Indochinach niektórzy delegaci nie będą chcieli przyjąć tych warunków, które w zasadzie są podobne do warunków układu rozejmowego w Korei, to osiągnięcie porozumienia będzie nader trudne.

Jeśli chodzi o kontrolę, chciałbym podkreślić następujące momenty:

1 Sprawa składu komisji nadzorczej państw neutralnych. Delegacja Związku Radzieckiego zaproponowała, aby komisja nadzorcza państw neutralnych w Indochinach składała się z przedstawicieli Indii, Polski, Czechosłowacji i Pakistanu. Propozycja ta jest całkowicie słuszna. Jednakże niektórzy delegaci oponują uparcie na naszej konferencji przeciwko udziałowi w tej komisji przedstawicieli Polski i Czechosłowacji, które są, według ich słów, państwami komunistycznymi, a państwa komunistyczne nie mogą być rzekomo neutralne.

W ten sposób, jeśli ktoś się uprze i będzie nalegał, by państwa nazwane państwami komunistycznymi nie wchodziły w skład komisji państw neutralnych, to nie da się osiągnąć porozumienia w sprawie składu tej komisji.

2 Sprawa stosunków wzajemnych między komisją nadzorczą państw neutralnych a komisjami mieszanymi. Komisje mieszane składające się z przedstawicieli dowództw obu stron wojujących powinny przede wszystkim ponosić główną odpowiedzialność za kontrolę ścisłego przestrzegania warunków zawieszenia broni.

Komisja nadzorcza państw neutralnych i komisje mieszane powinny działać równolegle. Podporządkowanie jednego z tych organów drugiemu powinno być wykluczone.

3 Zasada zgodności poglądów w komisji nadzorczej państw neutralnych. W toku dyskusji nie rozstrzygnęliśmy sprawy zasady zgodności poglądów w komisji nadzorczej państw neutralnych. Niektórzy delegaci uważają, że komisja nadzorcza państw neutralnych może rozstrzygać sprawy zwykłą większością głosów i oponują przeciwko zasadzie zgodności poglądów. Delegacja Chińskiej Republiki Ludowej nie może się zgodzić z takim stanowiskiem.

Jeśli ktokolwiek zamierza wykorzystać komisję nadzorczą państw neutralnych w celu narzucania woli jednej ze stron wojujących drugiej stronie, przy użyciu metody rozstrzygania problemów w drodze zwykłej większości głosów — to taki zamiar się nie uda.

4 Sprawa odpowiedzialności komisji nadzorczej państw neutralnych. Uważamy, że komisja nadzorcza państw neutralnych powinna być odpowiedzialna wobec państw, które będą gwarantowały przywrócenie pokoju w Indochinach. Na konferencji naszej nie wysuwano zastrzeżeń w tej sprawie. Mamy więc nadzieję, że konferencja zatwierdzi ten punkt.

5 Sprawa tzw. nadzoru ONZ. W toku dyskusji wysuwano propozycję, aby ONZ nadzorowała zawieszenie broni w Indochinach. Z propozycją tą delegacja Chińskiej Republiki Ludowej zgodzić się nie może. Konferencja nasza nie ma żadnego związku z ONZ. Rozumie się samo przez się, że ONZ nie nadaje się jako organ do sprawowania nadzoru nad przestrzeganiem warunków zawieszenia broni w Indochinach.

PUNKT PIĄTY.

Sprawa zagwarantowania przez państwa biorące udział w konferencji genewskiej wykonania porozumienia o zawieszeniu broni została wysunięta przez przewodniczącego delegacji francuskiej pana Bidault. Ponieważ żaden z uczestników konferencji nie wysunął przeciwko temu wnioskowi zastrzeżeń, uważamy, że zasada ta powinna być przyjęta i uznana za wstępne porozumienie, osiągnięte na konferencji. Jednocześnie delegacja Chińskiej Republiki Ludowej wyraża nadzieję, że konferencja omówi sprawę charakteru zobowiązań państw gwarantujących przestrzeganie warunków zawieszenia broni.

Delegacja Chińskiej Republiki Ludowej popiera w tej sprawie stanowisko ZSRR, którego delegacja zaproponowała konsultacje między państwami gwarantującymi w wypadku naruszenia porozumienia o zawieszeniu broni i podjęcie wspólnych, a nie indywidualnych kroków.

PUNKT SZÓSTY.

Sprawa zwolnienia przez obie strony jeńców wojennych i internowanych osób cywilnych może być bez trudności załatwiona w drodze bezpośrednich rokowań między stronami wojującymi, które zagadnienie to omówią zarówno w Genewie jak i w Indochinach.

Delegacja Chińskiej Republiki Ludowej całkowicie popiera wysunięte przez przewodniczącego delegacji Wietnamskiej Republiki Demokratycznej Fam Wan Donga i przez przewodniczącego delegacji ZSRR W. M. Mołotowa propozycje w sprawie omówienia problemów politycznych, dotyczących Indochin. Wiadomo powszechnie, że punkty 1—6 propozycji przewodniczącego delegacji Wietnamskiej Republiki Demokratycznej Fam Wan Donga z 11 maja stanowią właściwą podstawę do omówienia problemów politycznych.

Uważamy, że przy omawianiu sprawy przywrócenia pokoju w Indochinach problemy wojskowe i polityczne są ze sobą związane i nie mogą być traktowane oddzielnie.

Uważaliśmy zawsze i uważamy nadal, że zadanie konferencji genewskiej polega na tym, aby problemy wojskowe i polityczne dotyczące Indochin zostały rozwiązane. Oznacza to, że położenie kresu działaniom wojennym i przywrócenie pokoju w Indochinach powinny nastąpić na zasadzie uznania narodowych praw narodów trzech państw indochińskich. Pokój w Indochinach może być utrwalony jedynie pod warunkiem uregulowania problemów politycznych.

Dlatego też delegacja Chińskiej Republiki Ludowej popiera wysuniętą 8 czerwca przez delegację ZSRR trzypunktową propozycję, która przewiduje, że konferencja genewska powinna natychmiast przystąpić do omawiania równolegle i kolejno problemów wojskowych i politycznych, dotyczących Indochin oraz zapewnić nawiązanie bezpośredniego kontaktu między stronami zainteresowanymi, tak aby jak najrychlej osiągnięte zostało porozumienie w sprawie przywrócenia pokoju w Indochinach, a przede wszystkim, aby nastąpiło jak najszybciej jednoczesne przerwanie ognia na całym obszarze Indochin.

13 studentów zabitych
w starciu z policją w Kolumbii

NOWY JORK (PAP). — 8 bm. studenci uniwersytetu w Bogocie zorganizowali manifestację dla uczczenia pamięci zamordowanego w bestialski sposób 25 lat temu studenta Gonsalo Bravo Peresa. W czasie utarczki z policją jeden student został zabity, a trzech odniosło rany.

Na znak protestu przeciwko terrorowi policyjnemu studenci przerwali zajęcia i zażądali usunięcia rektora uniwersytetu i naczelnika policji. 9 bm. studenci zorganizowali nową manifestację dla uczczenia pamięci zabitego poprzedniego dnia kolegi.

Do bezbronnych studentów otworzyło ogień wojsko. W manifestacji zabito 11 studentów i jedną studentkę.

Obrady w Genewie

(B) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Chodzi o to, by równolegle do zebrań wojskowych obu stron odbywały się według tego wzoru zebrania polityczne, podczas gdy konferencja zajmowałaby się na przemian kwestiami wojskowymi i politycznymi. Jest to jedyna droga prowadząca do rychłego przywrócenia pokoju w Indochinach.

W dalszym ciągu posiedzenia zabrał głos min. spraw zagr. ZSRR W. M. Mołotow. (Przemówienie podajemy oddzielnie).

Następnie przemawiali delegaci Laosu i reżimu marionetkowego Wietnamu baodaiowskiego.

Ostatni prosił o głos podsekretarz stanu USA Bedell Smith, który zakomunikował, że St. Zjednoczone uznają rządy Laosu i Kambodży (marionetkowe reżimy w tych dwóch krajach). Smith stwierdził, że podziela stanowisko przedstawione na czwartkowym posiedzeniu przez delegację brytyjską.

Adenauer doktorem h. c.
uniwersytetu amerykańskiego

BERLIN (PAP). — Jak donosi agencja Reutera, Adenauer oświadczył 10 bm., że w październiku br. wyjedzie do St. Zjednoczonych w związku z uroczystością wręczenia mu dyplomu doktora honoris causa na uniwersytecie Columbia.

W sierpniu — Konferencja krajów Azji i Afryki

DELHI (PAP). — W sierpniu br. odbędzie się w Dżakarcie z inicjatywy rządu Indonezji konferencja krajów Afryki i Azji. Celem konferencji jest umocnienie więzi między krajami Azji i Afryki w walce o wolność i niezawisłość.

Projekt zwołania konferencji poparty był na konferencji w Colombo, gdzie postanowiono zaprosić do udziału w niej kraje arabskie. Rząd Egiptu zamierza również wziąć udział w konferencji.

XIII Zjazd Orientalistów Polskich

10 bm. w Pałacu Staszica rozpoczął obrady XIII Zjazd Orientalistów Polskich, zorganizowany przez Komitet Orientalistyczny PAN i Polskie Tow. Orientalistyczne.

Na Zjazd przybyli orientaliści radzieccy — przedstawiciele Instytutu Wschodoznawstwa Akademii Nauk ZSRR prof. N. A. Baskakow oraz prof. M. I. Łukianowa.

TROPEM NIE DORĘCZONEJ GAZETY

Z OKAZJI jubileuszu swego 25-lecia przedwojenny „Ilustrowany Kurier Codzienny" zamieścił artykuł „udowadniający", że co piąty tzw. „pełno-uświadomiony" obywatel w Polsce czyta „Ikaca" (IKC z 16 grudnia 1935).

Jakże to było możliwe, skoro jednorazowy nakład całej przedwojennej prasy codziennej wynosił 900 tys. egzemplarzy (w tym 300 tys. egzemplarzy IKC), a ludności w Polsce było 33 miliony?

Ale naczelny redaktor i wydawca „IKC" Marian Dąbrowski potrafił „udowodnić" swoją tezę. Stwierdzając, że przeciętnie jedną gazetę czyta kilka osób, a więc 300-tysięczny nakład „IKC" czyta około-miliona osób, Dąbrowski snuje wywód w sposób następujący:

„Jeśli z 33 mln ludności Rzplitej odtrącimy 66 proc. analfabetów — pozostanie nam 12 mln, czytających w ogóle. Z tej cyfry odtrącimy znów 33 proc. na tzw. „innowierców" — to zostanie nam już tylko 8 mln. A gdy wreszcie i z tej cyfry odejmiemy 33 proc. przypadające na dzieci do lat 14 — to pozostanie nam niewiele więcej ponad 5 mln pełno uświadomionych obywateli i obywatelek w Polsce, którzy w ogóle stanowią poczet czytelników gazet. Cóż z tego wynika? Oto wedle powyższej statystyki 1/5 ogółu ludności polskiej, mogącej czytać gazety, jest czytelnikiem IKC..."

Z tego samego prawie okresu pochodzi wspomnienie chłopa z pow. warszawskiego, zamieszczone w „Pamiętnikach Chłopów" (1933 r.). Oto, co tam czytamy:

„...Żyje się tylko z dnia na dzień... Jak się żyje — to doprawdy strach pomyśleć... Jeżeli ktoś pismo jakieś prenumeruje, to składa się na to kilka lub kilkanaście osób i to najczęściej zalegają w prenumeracie..."

To krótkie, lecz wymowne zestawienie faktów, skonfrontujmy z obecnym naszym stanem czytelnictwa prasy. Oto jednorazowy nakład gazet w 1953 r. wynosił ponad 6 milionów egzemplarzy. A przeciętny łączny nakład gazet i periodyków przekraczał 14 milionów. Na wsi rozchodzi się dziś ponad 5.300 tys. gazet i czasopism. Średnio co trzeci chłop prenumeruje gazetę lub czasopismo.

Oto fakty, które przeciwstawiamy owej chełpliwości bez pokrycia sprzed lat 19.

Ale choć porównanie ilości nakładów upoważnia nas do słusznej dumy — dalecy jesteśmy od samouspokojenia. Dręczy nas niepokój, że nie wszędzie jeszcze w dostatecznej ilości docierają **dzienniki, że są wsie,** w których chłopi nie czytają **pism codziennych** (jakkolwiek czytają tygodniki czy prasę periodyczną), **że** gazety docierają do chłopów w niezadowalającej ilości i z opóźnieniem.

Wiele jest przyczyn składających się na to, że czytelnictwo prasy codziennej nie jest jeszcze zadowalające. Wiele i różnorakich. Jest to i winą redakcji, że nie potrafią zainteresować czytelnika wiejskiego, jest to — może przede wszystkim — winą zbyt słabej jeszcze propagandy czytelnictwa gazet na wsi i jest to wreszcie winą wadliwego kolportażu gazet.

Nie umniejszając bynajmniej winy redakcji wydawnictw i innych czynników, rozważmy jak „Ruch" — „monopolista" w dziedzinie kolportażu gazet i czasopism, wywiązuje się ze swego odpowiedzialnego zadania. Albo ściślej: w jakiej mierze „Ruch" ponosi odpowiedzialność za niedostateczny rozwój czytelnictwa prasy codziennej na wsi.

Utarło się powiedzenie, że gazeta żyje jeden dzień. Nie kupujemy gazety z wczorajszą czy przedwczorajszą datą — tak jak unikamy wczorajszego pieczywa, mogąc wybrać świeższe.

Mniej chodzi w tej chwili o Warszawę, gdzie sprawa dostawy gazet do kiosków przedstawia się również nienajlepiej, jako że w godzinach między 6—7 z reguły nie można dostać gazet porannych. Chodzi głównie o wieś, o kolportaż gazet prowincjonalnych, wychodzących z Warszawy na całą Polskę.

Gazety docierają do rąk czytelnika wiejskiego z dużym opóźnieniem i nieregularnie. W rezultacie — a bywa tak bardzo często — czytelnik wiejski prenumerujący prasę codzienną, otrzymuje jednego dnia cały plik gazet zaległych z kilku dni. Rzecz jasna — niesposób wszystkich przeczytać. W tej sytuacji czytelnik wiejski korzysta najchętniej z prasy periodycznej, z tygodników, które zawierają skondensowany zbiór wiadomości z tygodnia.

O tym, że tak jest w istocie, **że** rzeczywiście gazety docierają na prowincję nieregularnie i z opóźnieniem informują reklamacje, gromadnie nadsyłane do „Ruchu".

Warto zapoznać **się ze** statystyką sekcji reklamacji przy Ekspedycji Centralnej w Warszawie. Wynika z tych statystyk, że w ub. roku wpłynęło do Ekspozytury przeszło 77 tys. reklamacji... Cyfra ta nawet w zestawieniu z 1.116 milionami gazet i czasopism, wysłanych w ciągu ub. roku jest bardzo wymowna.

Po pierwsze dlatego, że nie jest ona równoznaczna z ilością reklamowanych gazet. Jedna reklamacja odnosi się bowiem do kilku, częściej kilkunastu, a bardzo często i kilkudziesięciu gazet lub czasopism, a więc ilość reklamowanych gazet stanowi bliżej nieokreśloną wielokrotność owych 77 tys. (z pewnością kilkaset tysięcy a może i ponad milion?). Po drugie: cyfra ta jest wymowna zwłaszcza wtedy, gdy uświadomimy sobie, że na każdą z owych reklamowanych gazet czekał czytelnik, który za nią z góry zapłacił i który ma wszelkie podstawy żądać, by przyszła do niego w terminie. Po trzecie: dla pełnego obrazu cyfrę tę należałoby uzupełnić jakąś bliżej nieokreśloną, choć z pewnością wielką, liczbą ludzi, którzy nie chcą sobie zawracać głowy reklamowaniem, jakkolwiek mieliby podstawy po temu.

To właśnie powinno być kryterium, podstawowym kryterium oceny pracy „Ruchu", a nie mechaniczne obliczenie, jaki procent stanowi owe 77 tys. reklamacji zwielokrotnione nieustaloną ilością reklamowanych egzemplarzy, w stosunku do 1.116 miliona gazet i czasopism.

Zważmy jeszcze, że ogromna większość tych reklamacji — to reklamacje od urzędów pocztowych, kwestionujących nie tyle nawet terminowość odbioru wysyłki, ile jej niezgodność z ilością zamówionych egzemplarzy. Po prostu brak prenumerowanych gazet. I teraz w zależności od tego, czy „Ruch" ma na składzie odpowiednią ilość brakujących egzemplarzy — albo uzupełni niekompletną wysyłkę (a wówczas czytelnik otrzyma gazetę z wielodniowym opóźnieniem) albo też żądanych gazet nie ma — czytelnik więc zapłaconej z góry gazety w ogóle nie dostanie...

Roczne zestawienie przyczyn reklamacji jest ze wszech miar interesujące. Wynika z niego, że „Ruch" jest winien w 10 proc. wypadków. Poczta — w 19 procentach Wydawcy — w 7 proc. Redakcja (z powodu opóźnienia druku) w 10 proc. Reszta reklamacji, tj. 54 proc. — to tzw. reklamacje nieuzasadnione.

Cóż to znaczy „nieuzasadnione"? Wyjaśniają nam, że kwalifikuje się tu reklamacje, przy których nie udało się stwierdzić niczyjej winy. Nie zadano sobie trudu z ustaleniem czy rzeczywiście gazeta dotarła do czytelnika, czy nie. Ponieważ jednak ani „Ruch" ani nikt ze współodpowiedzialnych winy nie ponosi, zakłada się, że czytelnik otrzymał gazetę. Musiał ją otrzymać!

A my jesteśmy skłonni przypuszczać, że reklamujący nie otrzymał jednak gazety. W tym przekonaniu utwierdza nas zresztą ów niebywale wysoki procent (54!) reklamacji, określonych mianem nieuzasadnionych...

Rzecz jasna, że owe zdarzające się pomyłki w wysyłce gazet do urzędów pocztowych nie zjednują prenumeratorów prasy codziennej. Zwłaszcza przy słabo funkcjonującym aparacie pocztowym, który opóźnione gazety przynosi do adresatów z dalszym opóźnieniem i to często „stadami".

Oto co pisze w jednej z reklamacji do „Ruchu" ob. St. Łapczak z Tyszowców (pow. Tomaszów Lub.):

„...Nie można prenumerować pism ponieważ poczta z zasady ich nie doręcza. Daje je dzieciom lub sołtysowi, ci z kolei nie zawsze doręczają adresatowi..."

Ekspedycja Centralna bardzo skrupulatnie przeprowadziła kontrolę, w wyniku której stwierdzono, że istotnie listonosz w Tyszowcach w ten sposób ułatwiał sobie pracę. Z drugiej strony trzeba mieć trochę wyrozumienia dla owego listonosza, obsługującego rejon, którego długość wynosi 37 km. Podział owego rejonu olbrzyma wydaje się konieczny. A rejonów takich jest więcej

W ogóle, gdy chodzi o służbę pocztową, „Ruch" ma jej wiele do zarzucenia, czyniąc ją współodpowiedzialną za wadliwy kolportaż. M. in. ową niezgodność wysyłek z ilością zamówionych egzemplarzy przez pocztę, „Ruch" tłumaczy tym, że miesięczne zestawienia zamówionych gazet są źle sporządzane przez urzędy pocztowe; że opłaty za prenumeratę pobierane są często za późno — zamówienia wpływają do „Ruchu" po terminie; że gazety leżą na poczcie a listonosze ich nie roznoszą itp.

*

Oczywiście jest w tym wiele słuszności. Cóż jednak może obchodzić prenumeratora, kto i w jakiej mierze jest winien, że do niego gazeta dociera z opóźnieniem, lub wcale? Czytelnik ma pretensje, słuszne i uzasadnione do swego kontrahenta, do poczty i nie obchodzą go wszelkie zakulisowe perturbacje kolportażowe. Jest sprawą „Ruchu" uzgodnić swą współpracę z pocztą tak, by kolportaż szedł sprawnie.

Nie chcemy przez to powiedzieć, że redakcje są bez winy. Nie usiłujemy zrzucić z siebie ciężaru współodpowiedzialności, przynajmniej za część opóźnień, wynikających z winy nieterminowego druku, co w konsekwencji powoduje spóźnioną wysyłkę kolejową, pośpiech, sprzyjający pomyłkom itd.

Pragniemy jednak, aby „Ruch" wykazał więcej inicjatywy i więcej troski o to, by gazeta bez opóźnień docierała do najodleglejszych krańców Polski. By dzięki temu rozszerzało się na wsi czytelnictwo prasy codziennej, by potrzeba aktualnej wiadomości stała się potrzebą dnia codziennego.

Przytoczone na wstępie cyfry, obrazujące **potężny** rozwój czytelnictwa prasy, wskazują jednocześnie na **ogromny** wysiłek służby kolportażowej, której w znacznej mierze zawdzięczamy dotychczasowe osiągnięcia.

Na osiągnięciach tych poprzestać jednak nie możemy i nie chcemy. Nie chcemy **odtrącać** kogokolwiek od wzrastającej wciąż masy czytelników. Przeciwnie — chcemy tę masę ustawicznie powiększać. I w tym właśnie dziele niezwykle pomocny powinien być „Ruch".

L. KOŁODZIEJCZYK

CESARSKIE APETYTY

Jeszcze nie przebrzmiało oburzenie opinii publicznej w Europie, spowodowane wydaniem w dn. 10 maja przez amerykański tygodnik „Life" prowokacyjnego „numeru specjalnego", wyrażającego zachwyty nad Adenauerem jako „pierwszym Europejczykiem" i nad Trizonią, jako spadkobierczynią średniowiecznych, podbojowych tradycji „Cesarstwa Rzymskiego narodu niemieckiego", gdy oto prasa trizońska już szeroko się rozpisuje na temat pewnej uroczystości, jaką imperialiści bońscy zorganizowali w dniu 22 maja w Aachen (w starożytnym Akwizgranie). Warto tu przypomnieć, że Akwizgran był ongi rezydencją Karola Wielkiego, koronowanego w r. 800 przez papieża Leona III w Rzymie na cesarza zachodnio-rzymskiego.

Otóż, jak czytamy w jednym z tygodników trizońskich —

„dzwony wszystkich kościołów w Aachen zabrzmiały radośnie w dniu Wniebowstąpienia Pańskiego, gdy burmistrz Hermann Heusch zawiesił na szyi kanclerza Adenauera nagrodę im. Karola Wielkiego w postaci medalionu z pozłacanego srebra na żółto-czarnym sznurze. Medalion ten jest odlewem najstarszej pieczęci m. Aachen (XII wiek) z podobizną zasiadającego na tronie Karola Wielkiego, którego frankońsko-niemieckie cesarstwo kończyło się aż na Łabie".

Cóż to za nagroda i za co?

Okazuje się, że magistrat m. Aachen, uświadomiwszy sobie, iż w herbie tego miasta jeszcze od czasów średniowiecznych widnieją połączone herby Francji i Niemiec, poczuł się w obowiązku ustanowić specjalną „nagrodę Karola" dla... najwybitniejszych pionierów „Współpracy niemiecko-francuskiej zjednoczenia Europy".

W przekonaniu inicjatorów tej nagrody (a zgodnie z koncepcjami Waszyngtonu i Bonn), Adenauer jest

właśnie tym mężem opatrznościowym, który winien sprawować z ramienia USA zwierzchnictwo nad „europejskim światem chrześcijańskim".

Wprawdzie z łaski amerykańskiej i przy gorącym poparciu ze strony Watykanu władztwo kanclerza (niczym ongi — cesarza) sięga na wschód aż do Łaby, ale...

Ale francuskie Zgromadzenie Narodowe bynajmniej jeszcze nie ratyfikowało układu o „europejskiej współnocie obronnej", a znakomita większość narodu francuskiego bynajmniej nie pragnie pójść pod komendę hitlerowskich zbrodniarzy wojennych po to, by Adenauer mógł osiągnąć cesarskie zwierzchnictwo nad „światem chrześcijańskim"... A zatem, uroczystość w Aachen, tak jaskrawo demaskująca rozwydrzone zakusy kanclerza bońskiego, odbyła się trochę przedwcześnie...

PAL

WOJCIECH ŻUKROWSKI

Cierń nienawiści

(3.000 km przez dżungle Wietnamu)

W dzień odwiedzamy magazyny ryżu ukryte w dżungli. Pod dachami z bambusowych klepek potężne kosze uplecione z łyka, w nich czubato nasypany ryż. W białych stożkach zatknięte patyki z kartką, przeciętna waga nagromadzonego ziarna — od dziesięciu — do dwunastu ton. Dziewczęta czarno ubrane, na ziemi, z której wydarto roślinność, rozścielają maty i szuflują ryż, ratując przed stęchlizną.

W szparze skalnej słyszę klekot maszyny do pisania, pracuje biuro. Buchalter wydaje kwity nosicielom, którzy stąd zabierają ładunek, niosąc dla żołnierzy na front.

Widziałem spiętrzone, pogruchotane pnie, jakby ruinę potężnego budynku. Ten pas dżungli był owa tygodnie temu obrzucony bombami i spalony napalmem. Z czarnej tłustej ziemi, między zwęglonymi kłocami strzelały już, jak zatknięte włócznie, świeże pędy bambusów.

— Co oni tutaj złapali?

— Pastuch usnął i dwa bawoły wyszły na polanę, lotnik ich dojrzał, pomyślał, że tu ukrył się transport, zwalił cały ładunek bomb.

— Dużo ofiar?

— Żadnych, bo nawet bawoły na odgłos pikującego samolotu zaszyły się w dżunglę.

Pod drzewami, na celtach rzuconych na gałązki, wypoczywały nosicielki. Wieczorem miały odejść na front. Nasze twarze wzbudziły ogromne zaciekawienie, otoczono nas kręgiem. Zaczęła się rozmowa. Olek wziął się do rysowania, a my do notatek.

Młody chłopak w berecie, z białym fantazyjnie zawiązanym szalikiem, przypominający łobuziaka z przedmieść, opowiadał o swojej wyprawie:

— Jesteśmy z prowincji okupowanej. To wszystko ochotnicy. Kiedyśmy się zebrali, na wioskę spadła obława. Wiadomo, że wszystkich obcych wywiozą, wpakują do obozu, jeśli nie rozstrzelają... Trzeba było rzucić cały nasz ekwipunek, kosze z ryżem na drogę, garnki, kołdry i ciepłą odzież. Uciekliśmy przez bagno. Bród był obstawiony. Przed nami była rzeka, za nami płonęły chałupy, słychać było wystrzały, płacz i krzyki. Jeszcześmy nie zaczęli drogi, a już taka draka... Ludzie zaczęli się płoszyć, dziewczyny w bek, chcą do nocy przeczekać i wiać do domu. Przemówiłem im do sumienia: „Popatrzcie, co się tam wyrabia, chcecie wracać pod legionistów... chcecie brać po pysku, jak długo będziecie znosić niewolę? Jeżeli chcecie z tym skończyć, musicie pomóc armii, sprowadzić tu żołnierzy, którzy wroga odpędzą. Ratunek dla nas jest tam, po drugiej stronie rzeki, w wolnym Wietnamie!". Nacięliśmy bambusów, przytroczyłem pęczki dziewczynom pod pachy i o zmierzchu przeprawiliśmy się pod samym nosem posterunku... Pięć nocy niewesołej drogi, bo na głodno. Miałem posłuch, prowadziłem ich znajomymi ścieżkami. Najbardziej musiałem się nażerać z krewnymi, bo mieli do mnie śmiałość, stale z wyrzutami przychodzili do mnie, mieli żal, że ich z wioski wyciągnąłem.

Jak na złość padał deszcz. Z jednej strony — bezpieczniej, z drugiej — humor się psuje. Dopiero jak przyszliśmy do rady prowincjonalnej, wyznaczono nam kwatery, dano ryż na dalszą drogę, uradowała się wiara... Niektórzy spotkali znajomych, których od lat nie widzieli, a często uważali nawet za zmarłych. Tutaj pracujemy przy bazie aprowizacyjnej i odstawiamy transportem na front. Niby głupia robota, nosić worki, szuflować ziarno, pomagać w rozładunku aut, a jak się pomyśli, że dla swoich, za to pomaga zwycięstwu, zaraz człowiek pracuje ze zdwojoną ochotą.

— Czy po powrocie nie będziecie mieli kłopotów? Nie zostaniecie aresztowani?

— Nie. Odeszliśmy tajnie. U nas często młodzi idą pomagać dalekim krewnym, nie ma ich całe miesiące. Pies się nie wyzna, kto poszedł do wiosek za górę, a kto się zapuścił w wolne rejony...

Poczęstowałem go polskimi papierosami, poprosił o kilka, żeby mógł pokazać po powrocie do wioski, na dowód, że się spotkał z białymi braćmi. Starannie zapakował w nylonową chusteczkę i wsunął w pudełko z bambusu.

— Siostro — zwróciłem się do młodziutkiej dziewczyny — może powiesz parę słów o swoich wrażeniach, gdy przekroczyłaś „strefę śmierci",

— Jestem pierwszy raz w oswobodzonym kraju. W czasie rewolucji sierpniowej byłam za mała, żeby pojąć, co się koło nas dzieje. Wyrosłam w niewoli. U nas nie można głośno mówić tego, co się myśli. Zbieramy się w schronach, mówimy szeptem o ojczyźnie. Teraz widzę inny świat, to nawet trudno powiedzieć... Zobaczyłam prawdziwą armię, z autami i armatami... Będziesz się śmiał, bracie, ale myśmy całowali ciężarówki... W nich siedzieli nasi żołnierze! I władza była nasza, i w urzędach mówiono po wietnamsku, a to co mówiono dotyczyło nas. Tu nie tylko czeka nas praca, ale i nauka. Mogę tu śpiewać i tańczyć, bez lęku, że z fortu zaraz wyjdą zwabieni muzyką obcy żołnierze. Lepiej tu przeżyć miesiąc, niż tam dziesięć lat. Dlatego nie straszne są nam szaloty i nie drżymy przed śmiercią.. Myślę o swojej wiosce, o rodzinie... Pomagam żołnierzom ze wszystkich sił, żeby szybko wolność przyszła do nas.

— Może powiesz coś dla naszych dziewcząt, do polskich kobiet?

— Cóż mogę im życzyć? Chyba tylko zdrowia, żeby mogły pracować dla swoich dzieci, dla rodziny, dla ojczyzny. Jakaż to radość budować i wiedzieć, że to się dla siebie buduje, że to będzie nam służyć... U nas pod okupacją wszystko co wznosimy dom dla urzędnika, czy fabrykę — staje się murem więzienia. Życzę więc wam zdrowia i radości w tym co dla siebie tworzycie...

Obiema rękami pochwyciła za ramię. Pocałowała w policzek. Rumieniec wystąpił jej na śniade policzki, Trzepotała rzęsami przejęta i wzruszona.

— Bracie, bracie — szeptała — ty nawet nie możesz pojąć, jak my się cieszymy tym spotkaniem, wiedziałam, że jesteście naszymi przyjaciółmi, ale to co innego wiedzieć, a inaczej widzieć, rozmawiać, dotknąć... Wyjąłeś z mego serca cierń nienawiści.

...Z lasu wychodzili rzędem żołnierze, byli zgięci pod rynsztunkiem, plecak, karabin, łopatka, ryż w nylonowym worku i granaty zatknięte za pasem. Szli zamaskowani gałęziami, wędrujące krzaki. Miarowe odgłosy stąpań, brzęk żelaza, chrzęst ładunków luźno wsypanych do parcianych torb przypominał o bliskości frontu.

(d. c. n.)

Po tamtej stronie Bałtyku

POBIEŻNY nawet rzut oka na prasę zachodnią, szczególnie prasę amerykańską, pozwala na spostrzeżenie ciągle powtarzającego się na szpaltach gazet przymiotnika „strategiczny". Określenie to przydawane jest wszystkim krajom czy terenom, które w ten czy inny sposób znalazły się pod wpływami militaryzmu amerykańskiego. Między innymi prasa amerykańska używa tego określenia niemal w każdym przypadku, gdy idzie o kraje skandynawskie. Im bardziej reakcyjne i imperialistyczne tendencje reprezentuje dany organ prasowy, tym mniej kryje się przy omawianiu zagadnień skandynawskich z tym, jak wielkie strategiczne znaczenie przypisują imperialiści w swych rachubach krajom północnej Europy.

W R. 1949 do licznych punktów strategicznego oparcia, jakie stworzyły sobie Stany Zjednoczone, wciągnięte zostały niektóre państwa skandynawskie.

Podpisanie w kwietniu 1949 r. Paktu Atlantyckiego, zwanego w angielskim skrócie NATO, wyraźnie, formalnie i bez żadnej wątpliwości przywiodło groźbę wojenną na ten obszar Europy. Dwa z państw skandynawskich, Dania i Norwegia, stały się od początku członkami NATO. Szwecja, największy kraj Skandynawii, była stopniowo coraz bardziej wciągana w orbitę wpływów NATO.

Od Skandynawii dzieli nas, a równocześnie łączy nas z nią Morze Bałtyckie.

Utrzymanie pokoju na tym obszarze jest więc dla Polski sprawą szczególnie żywotną. Nie jest i nie może być dla nas obojętne, co się dzieje w Skandynawii. Polska Ludowa, która po raz pierwszy w dziejach naszej państwowości, doprowadziła do tego, że mamy przyjazne a nie — jak przed wojną — wrogie stosunki z wszystkimi sąsiadami, z którymi graniczymy na lądzie, jest również zainteresowana w pokojowym sąsiedzkim współżyciu z wszystkimi państwami w rejonie Morza Bałtyckiego. W pełni aktualne jest oświadczenie naszego Ministerstwa Spraw Zagranicznych z 23 lutego 1949 r., które mówiło m. i.: **„Polska zainteresowana jest w sposób jak najistotniejszy, aby basen Morza Bałtyckiego i jego sąsiadów nie stał się terenem imperialistycznych machinacji, mogących zagrozić pokojowej współpracy państw bałtyckich".**

JAK DOSZŁO do objęcia terenu Skandynawii wpływami bloku imperialistycznego?

Tuż po zakończeniu drugiej wojny światowej do ataku na Skandynawię ruszył kapitalizm amerykański. Przed wojną jego wpływy finansowe na tym terenie były nieznaczne, w każdym razie mniejsze niż brytyjskie i niemieckie. Po wojnie monopole amerykańskie przejęły wszystkie wpływy dawnego kapitału niemieckiego — co było przygotowywane już w czasie trwania wojny. Osiągnąwszy silną pozycję wyjściową, kapitalizm amerykański przystąpił do podkopywania swego brytyjskiego konkurenta — z pomyślnym dla siebie wynikiem. Coraz silniejszą pozycję w życiu gospodarczym tych krajów amerykańskie koła rządzące wykorzystały w polityce związanej z planem Marshalla, do którego przystąpiły wszystkie trzy państwa skandynawskie. W decydującym okresie powstawania planu Marshalla — jak się potem okazało gospodarczej podbudowy NATO — amerykańskie wpływy były już dostatecznie silne w Danii i Norwegii, aby przeprowadzić na odcinku skandynawskim dalszy, polityczno-wojskowy, etap planów opanowania świata.

Tej zaborczej polityce amerykańskiej nie przeciwstawiła się socjaldemokracja, która stała wtedy u władzy we wszystkich trzech państwach skandynawskich. W chwili realizacji Paktu Atlantyckiego przywódcy socjaldemokratyczni Norwegii i Danii pragnąc jako tako usprawiedliwić to stanowisko przed swymi narodami, głosili, że przystąpienie do NATO spowodowane zostało rzekomo obawą przed niebezpieczeństwem, grożącym jakoby ze strony Związku Radzieckiego, względnie, jak to ogólnikowo określali, „ze Wschodu". Twierdzenie to, inspirowane przez wielką burżuazję międzynarodową i z poklaskiem przyjęte przez wielką burżuazję w krajach skandynawskich, udało się metodami nieustannej i nie przebierającej w środkach propagandy przemycić również przez zaporę zdrowego rozsądku niektórych warstw ludności. Raz przemycone, stało się frazeologicznym hasłem i odgrzewanym przy każdej okazji rzekomym argumentem politycznym.

Że jednak takie przedstawienie sprawy było czystym wymysłem, świadczyć może przykład Norwegii, której rząd ponosi główną odpowiedzialność za dopuszczenie imperializmu amerykańskiego w północne rejony Europy.

W Oslo, stolicy Norwegii, znajduje się pomnik, przedstawiający żołnierza radzieckiego, a na cokole tego pomnika wyryty jest napis: „Norwegia dziękuje Wam". Pomnik ten jest nie tylko symbolem przyjaznej pomocy, jakiej udzieliła Armia Radziecka Norwegii w r. 1945, kiedy przepędziła hitlerowców z północnych obszarów tego kraju i udzieliła pomocy znękanej i głodnej ludności. Można go nazwać również symbolem tego, że między Norwegią a Związkiem Radzieckim istnieją istotne powody przyjaźni. A jednak rząd norweski w 1949 r. wbrew rozsądkowi wciągnął swój kraj w niebezpieczną grę, w imperialistyczny spisek NATO. Za przykładem Norwegii poszedł również socjaldemokratyczny rząd duński. W ten sposób dwa państwa skandynawskie znalazły się w Pakcie Atlantyckim.

Trzeci kraj skandynawski, Szwecja, nie przystąpiła w r. 1949 do Paktu Atlantyckiego. Społeczeństwo szwedzkie potrafiło wytworzyć dostatecznie silną atmosferę przeciwną udziałowi w blokach imperialistycznych i stojąca u steru rządów socjaldemokracja nie przystąpiła formalnie do NATO. Część burżuazji szwedzkiej wykazała znacznie więcej trzeźwości, niż burżuazja pozostałych krajów skandynawskich. Na tę trzeźwość pozwalała znacznie silniejsza pozycja gospodarcza Szwecji, dzięki czemu jej burżuazja, operująca własnymi silnymi wpływami, czuła się pewniejsza siebie i nie chciała ulec bezpośredniemu politycznemu naciskowi Stanów Zjednoczonych. Burżuazja szwedzka nie była poza tym przekonana o trwałości potęgi gospodarczej Stanów Zjednoczonych, licząc się z jej nieuniknionym, prędzej czy później, kryzysem. W latach poprzedzających plan Marshalla banki szwedzkie np. odmawiały przyjmowania dolarów amerykańskich, ceniąc swą walutę wyżej, niż walutę USA.

PRZED OSTATECZNYM ustaleniem się sytuacji politycznej w Skandynawii przez przystąpienie Danii i Norwegii do NATO, podejmowane były próby utworzenia czegoś pośredniego, co według oświadczeń polityków szwedzkich, miało być neutralnym porozumieniem skandynawskim, a według zamierzeń kół rządowych Norwegii do pewnego stopnia popieranych przez rząd duński, miało być pośrednią formą objęcia całej Skandynawii, ze Szwecją włącznie, wpływami powstającego porozumienia atlantyckiego. Próby te, których osłonięte tajemnicą okoliczności są w różny sposób relacjonowane przez różne koła w tych państwach, nie doprowadziły do zamierzonych wyników. Szwecja nie została uczestnikiem Paktu Atlantyckiego, wzięła jednak na równi z Danią i Norwegią udział w tworzeniu, inspirowanej przez NATO, atmosfery napięcia, jaka zapanowała od tej chwili w rejonie Morza Bałtyckiego.

Dania i Norwegia już wkrótce po podpisaniu Paktu Atlantyckiego zaczęły odczuwać skutki tego kroku. Imperializm amerykański zaczął coraz bardziej konkretyzować swe żądania, szczególnie co do baz lotniczych na terytorium tych państw. Nacisk gospodarczy wzmógł się tak dalece, że obce, bo amerykańskie, ustawy zaczęły narzucać kontrolę krajom skandynawskim, krępując ich swobodną i korzystną wymianę handlową. Równocześnie wszystkie te kraje, łącznie ze Szwecją, zostały zmuszone do udziału, często bardzo poważnego, w „zimnej wojnie" kłamstw, prowokacji i wrogości wobec Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej. Nasz kraj, właśnie ze względu na swe położenie w sąsiedztwie Skandynawii, był też nieraz celem ataków, wychodzących ze Skandynawii, ale inspirowanych i reżyserowanych przez międzynarodowe koła reakcyjne i imperialistyczne.

Im silniejszy jednak stawał się nacisk na wciąganie państw skandynawskich w politykę wojny, tym wyraźniej zaczęła się wśród społeczeństw tych krajów budzić otrzeźwiająca świadomość zgubnych następstw, do jakich musi doprowadzić ta polityka. Wielu ludzi zaczęło zdawać sobie sprawę z prostej rzeczy, że polityka agresji, chcąc nie chcąc, operuje obosiecznym mieczem, że Pakt Atlantycki nie tylko nie zapewnia bezpieczeństwa krajom skandynawskim, ale przeciwnie, naraża je na niebezpieczeństwo, związane z każdą wojną, toczącą się blisko czy daleko. Jednym z wyrazów tej świadomości była np. tak wyraźna niechęć czynnego angażowania się w interwencji koreańskiej, że mimo nacisku Stanów Zjednoczonych przywołujących na pomoc zasadę „solidarności świata zachodniego", państwa skandynawskie nie wzięły w niej udziału. Innym dowodem było wczesne uznanie Chin Ludowych, akt realnej oceny polityki i własnych interesów żeglugowych na Dalekim Wschodzie. Świadczyło to o tym, że koła rządzące w państwach skandynawskich, pozostające niezmiennie pod naciskiem dyrygowanych z Waszyngtonu sił bloku wojennego, nie mogły ignorować przeciwnych tendencji wewnątrz swych krajów, w których zaczęły mnożyć się głosy poważnej krytyki ze strony ruchu obrony pokoju i ludzi, stojących poza tym ruchem, ale biorących pod uwagę prawdziwe interesy swych krajów.

Wymownym dowodem znaczenia, jakie osiągnęły te trzeźwe tendencje, może być niedawne oświadczenie szwedzkiego ministra spraw zagranicznych Oestena Undèna, że **„gdyby więcej państw w Europie przestrzegało, podobnie jak Szwecja, polityki neutralności, mogłoby to w skuteczny sposób przyczynić się do utrwalenia pokoju".**

JÓZEF GIEBUŁTOWICZ

ŚWIAT się ZMIENIA

Ośmiodniowy rok

za... 50 miliardów lat

Miernikiem dokładnego czasu jest obrót kuli ziemskiej dokoła jej osi, rozeznany po raz pierwszy przez Kopernika. Odbywa się on z wielką regularnością i według niego idą wszystkie nasze zegary. W ostatnich czasach udało się konstruktorom zbudować tzw. zegary kwarcowe (w Warszawie mamy dwa), których precyzyjność chodu jest tak wielka, że wielokrotnie przewyższa dokładność „chodu" Ziemi, jako zegara.

Opierając się na obserwacjach ruchu Księżyca i planet Merkurego oraz Wenus, wykryto przy pomocy zegarów kwarcowych, że — na skutek tarcia o skorupę ziemską wód oceanów, ulegających przypływom — obrót Ziemi zwalnia się, co powoduje, że doba ziemska wydłuża się obecnie prawie o 2 mikrosekundy na stulecie (mikrosekunda jedna tysięczna część sekundy). Na razie nie ma to istotnego wpływu na nasze życie, lecz po upływie wielu miliardów lat przyczyna ta, na pozór błaha, zmieni gruntownie stosunki na naszej planecie.

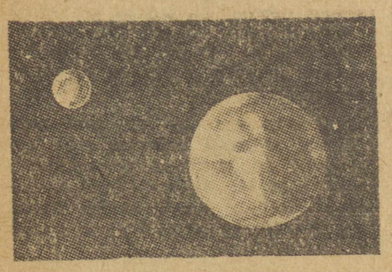

Księżyc i Ziemia.

Księżyc, główny sprawca przypływów ziemskich (wpływ Słońca jest tu drugorzędny), jest wyjątkowo wielkim ciałem niebieskim w odniesieniu do planety macierzystej, tzn. — naszej Ziemi. Masa Księżyca wynosi bowiem 1/80 masy Ziemi, co jest bez precedensu w układzie planetarnym. Dlatego to układ Ziemia-Księżyc teoretycznie można traktować jako gwiazdę podwójną. G. H. Darwin wykazał, że w każdym podobnym układzie powstałym z jednego globu (zakłada on, że Księżyc oderwał się kiedyś od Ziemi), wzajemne grawitacyjne oddziaływanie nowopowstałych ciał zmierza do oddalania ich od siebie i wyrównania czasu trwania obrotu obu ciał dokoła ich osi z obiegiem ich dokoła wspólnego środka masy.

Ogromna siła tarć przypływowych płynnej ongiś masy Księżyca, wywołanych przez dużą masę Ziemi, już dawno wyrównała czas obrotu Księżyca dokoła osi z czasem jego obiegu dokoła Ziemi. (Dlatego widzimy tylko jedną stronę Księżyca). To samo czeka w dalekiej przyszłości także naszą Ziemię. Innymi słowy doba ziemska zrówna się kiedyś z miesiącem. Wówczas ustaną zupełnie wschody i zachody Księżyca, który dla danego punktu Ziemi będzie zajmował zawsze to samo położenie nad lub pod horyzontem. Ponieważ jednak Księżyc — jak powiedzieliśmy — oddala się stopniowo od Ziemi, przeto tym samym powoli wzrośnie i długość miesiąca, a więc i doby ziemskiej.

W rezultacie, po upływie 50 miliardów lat — według obliczeń Jeffreysa — Księżyc tak znacznie oddali się od Ziemi, że będzie potrzebował nie 27, jak teraz, lecz aż 47 obecnych dni na jeden obieg Ziemi. Tyleż dni obecnych wynosić będzie też przyszła doba ziemska. A że rok ziemski niewiele się w międzyczasie zmieni, będzie więc liczyć tylko 8 nowych dni. Inaczej mówiąc w ciągu roku Słońce będzie wschodzić i zachodzić tylko 8 razy. Pory roku będą trwały po 2 nowe dni każda. Spowoduje to oczywiście ogromne zmiany klimatyczne na naszej planecie.

Ten stan rzeczy zapewne zostanie ustalony na zawsze, gdyż masa Słońca, które w międzyczasie zużyje całkowicie swój zapas paliwa wodorowego, ustali się, podobnie jak i masy wystygłej Ziemi i jej towarzysza Księżyca.

dr Jan Gadomski

Prof. dr Marcin Kacprzak
Rektor Akademii Medycznej w Warszawie

O chorym człowieku i o wychowaniu młodzieży lekarskiej

Stosunek do chorego jest integralną częścią opieki nad nim i aczkolwiek dotyczy wszystkich osób, stykających się z chorym, dominuje u lekarza. W leczeniu chorego właściwy stosunek do niego ma chyba nie mniejsze znaczenie, niż umiejętność zastosowania środków leczniczych.

Słuchacz w okresie swych studiów powinien być nie tylko przekonany, lecz wychowany w przekonaniu, że nie jest jego zadaniem szukać ciekawych przypadków, ale chorych wymagających opieki i opieki tej udzielić im według wskazań wiedzy lekarskiej. Istnieją poważne trudności w bezwzględnym zastosowaniu tej zasady w uczelni, gdzie nauczyciel musi czynić wszelkie wysiłki, aby uczący się mógł zobaczyć większość chorób, jakie potem może spotkać w praktyce. Potrzeba wiele wysiłków ze strony profesora i personelu pomocniczego, aby pogodzić wymagania szkolne z koniecznością wpojenia słuchaczom tej podstawowej myśli, że w życiu nie ma jednostek chorobowych, jak w podręcznikach, a **są chore jednostki ludzkie**; nie ma chorych ciekawych i banalnych — **są ludzie mniej lub bardziej cierpiący**; nie ma chorych dotkniętych cierpieniem takiego lub innego narządu — **zawsze jest chory człowiek.**

Źle spełnia swe obowiązki profesor, którego uczniowie nie wejdą w życie prawdziwie przekonani, jaki ma być ich stosunek do chorego. Może to być i dobry nauczyciel wiedzy akademickiej, ale zły wychowawca lekarzy.

Na tym właśnie miejscu warto zaznaczyć, jak wiele zależy od dobrego przykładu uczących i wychowujących. Naśladownictwo w tym przypadku odgrywa rolę dominującą. Profesora naśladuje się nawet mimo woli, no i, naturalnie, bierze od niego to, co najłatwiejsze, wszystko jedno — właściwe czy nie. A każdy z nas uczy NIE TYLKO SŁOWEM, ALE I PRZYKŁADEM, a w niektórych przypadkach, np. w omawianym stosunku do chorego, słowa schodzą na plan drugi. Nie wiem nawet, czy byłoby przesadą, gdybym powiedział, że w klinikach istnieją SZKOŁY POSTĘPOWANIA, podobnie jak szkoły leczenia, jak kierunki myśli lekarskiej.

Z bardzo licznych przykładów, jakie można by przytoczyć dla potwierdzenia wyżej przytoczonej myśli, biorę jeden bardzo aktualny. Mówimy wciąż **o pawłowizmie w medycynie.** Już student na pierwszym roku mógłby coś na ten temat powiedzieć, bo może to być pytaniem na egzaminie wstępnym. W wielu klinikach wprowadzony jest pawłowizm w życie: w klinikach tych widoczne są tablice z napisem „CISZA", nawet na płaszczach noszone są hasła pawłowizmu. A jak wygląda ten sam pawłowizm po drugiej stronie medalu, to jest **po stronie życia? Jak traktujemy chorego** w chwili, kiedy go przyjmujemy, jakim tonem rozmawiamy z nim, jakie zainteresowanie wykazujemy jego chorobą, jak reagujemy na jego słuszne, a choćby nawet przesadne wymagania? **A jak oszczędzamy psychikę chorego** od strony najwrażliwszej, tj. od strony jego choroby?

Omawiamy przy chorym — często prawie jak przy zwłokach — zmiany patologiczne, jakie przypuszczalnie u niego istnieją, a chory — wiele nie rozumiejąc — wszystko tłumaczy sobie na korzyść lub niekorzyść, to drugie najczęściej. PANTOFLE I CICHY GŁOS TO UBOGIE OKRUCHY PAWŁOWIZMU. Jeśli choremu powiemy nawet szeptem — „masz raka, umrzesz niedługo", nie będzie to dla niego lekkie przeżycie, może niewiele lżejsze, niż gdybyśmy to powiedzieli zwykłym głosem. Taki sam będzie efekt, jeśli usłyszy on pośrednio wyrok śmierci na siebie.

Nie wiem, czy ze wszystkich aforyzmów zaczynających się od: **„nie może być dobrym lekarzem"**, nie najsłuszniejszy byłby ten, który kończyłby się zdaniem: — **„kto nie rozumie psychiki chorego i nie umie mu współczuć".**

W naszej prasie zawodowej, a czasem i codziennej, znajdujemy niekiedy przykłady jaskrawej bezduszności, wypływającej z formalnego, obojętnego stosunku lekarzy i personelu pomocniczego do chorych. Zbyt często słyszymy, jako tłumaczenie w tych przypadkach, zdanie: — **„to do mnie nie należało..."**

Chory, dopóki nie jest na sali szpitalnej, jest niczyj, nikogo nie interesuje; lekarz, który nie dyżuruje, nie ma obowiązku okazywać nikomu pomocy, a przecież to **nie zgadza się z elementarnym poczuciem obowiązku w stosunku do chorego, a nawet w ogóle do człowieka potrzebującego pomocy.**

Naturalnie: — winien jest ten, kto nie spełnia swego obowiązku w stosunku do danego chorego, ale czy czasem częścią winy nie należałoby obarczyć **sumienia tych, którzy wychowali takiego lekarza?**

— Stosunek do człowieka to wielki problem, jaki stawiają obecne czasy przed nami i jaki musimy uwzględnić w wychowaniu młodzieży medycznej. Musimy w naszych wychowankach wyrabiać najpiękniejsze cechy ogólnoludzkie, a wśród tych — przede wszystkim właściwy stosunek do drugiego człowieka, nie zapominając nigdy o tym, że każdy nasz wychowanek — przyszły lekarz czy farmaceuta — to z racji swego stanowiska jednostka promieniująca na zewnątrz.

Artykuł niniejszy powstał z fragmentów referatu, wygłoszonego z okazji II Zjazdu PZPR przez prof. dr M. Kacprzaka do profesorów i całego ciała pedagogicznego Ak. Med. w Warszawie. Drukujemy go za zgodą Autora. Podkreślenia w artykule — nasze. (Redakcja)

Pod wpływem zamrażania

stal polepsza swoje własności

Człowiek w miarę swego rozwoju nauczył się nie tylko skutecznie walczyć z zimnem, ale w wielu przypadkach wykorzystywać je. Rozwój nauki i techniki uwielokrotnił środki walki z zimnem, a rozszerzył się też znacznie zakres, w którym człowiek celowo zaczął posługiwać się zimnem.

Obecnie umiemy już nie tylko wykorzystywać i przechowywać zimno, ale i sztucznie wytwarzać niskie temperatury, znacznie niższe od najsilniejszych mrozów w okolicach podbiegunowych. Własności niskich temperatur są obecnie szeroko wykorzystywane — dla magazynowania, konserwowania i przewozu artykułów, podlegających w normalnych temperaturach procesom gnicia, wysychania i fermentacji. W przemyśle naftowym niskie temperatury stosowane są dla wykrystalizowania parafiny. W chemicznym — przy produkcji sztucznych włókien, barwników anilinowych, kleju, materiałów fotograficznych itd. W górnictwie i budownictwie zaczęto stosować zamrażanie gruntów przy robotach podziemnych na terenach kurzawkowych, dla uniknięcia osypywania się kurzawki.

Powstały nowe gałęzie przemysłu oparte na sztucznym wytwarzaniu i wykorzystaniu niskich temperatur.

Była jednakowoż dziedzina techniki od wieków związana z ogniem — obróbka cieplna metali (hartowanie), odpuszczanie, wyżarzanie itd.). Ten rodzaj obróbki niezmiennie związany był z wysokim nagrzewem, a następnie chłodzeniem.

W latach bezpośrednio przed drugą wojną światową ukazały się publikacje uczonych radzieckich — Sztajnberga, Bitajewa, Gulajewa, o **zmianach zachodzących w hartowanej stali przy jej zamrażaniu.** i o możliwościach polepszenia na tej drodze jej własności fizyko-mechanicznych.

W kilka lat później (1942 r.) opublikowano wyniki prac z tej dziedziny w Ameryce, gdzie zainteresowano się niepojętymi zjawiskami, odkrytymi przez radzieckich uczonych.

W latach powojennych eksperymentalne prace sprawdzono w praktyce przemysłowej i opracowano na tej podstawie nową, nieznaną dotąd **teorię przekształceń stali i stopów w wyniku stosowania niskich temperatur.** Prace te (grupa prof. Kurdjumowa) nagrodzone zostały w r. 1949 premią Stalinowską.

Zostało stwierdzone, że pewne procesy zmian strukturalnych, powodujące zmiany własności w metalach, przebiegają w niskich temperaturach znacznie powolniej, inne zaś rozwijają się znacznie szybciej, niż w normalnych temperaturach. A w pewnych przypadkach zmiany struktury stali, nabyte w niskich temperaturach i zmieniające określone własności, utrzymują się i po ponownym podgrzaniu stali do normalnej temperatury. **W szczególności wskutek obróbki zimnem hartowanej stali uzyskuje się podniesienie twardości, wytrzymałości i odporności na ścieranie, a także stabilizacje wymiarów.**

Co jednak zachodzi przy zamrażaniu stali? Co powoduje polepszenie własności hartowanej stali wskutek obróbki zimnem?

By zrozumieć istotę zjawisk, zachodzących przy obróbce zimnem, należy wyjaśnić pewne zjawiska zachodzące przy hartowaniu stali. Stal, nagrzana do odpowiednio wysokiej temperatury, przybiera szczególną strukturę austenityczną, to znaczy — cząsteczki jej przybierają formę austenitu, miękką i plastyczną. Jeżeli nagrzaną stal chłodzić wolno, wówczas przy temperaturach około plus 700 st. C. struktura austenitu przechodzi w tzw. perlityczną. Ale jeśli stal chłodzić dostatecznie szybko, proces rozpadania się austenitu w perlit ulega zahamowaniu w temperaturach między od plus 300 do plus 550 st.; do plus 100 st. C. — austenit przechodzi w martenzyt, najbardziej twardą odmianę stali. Ta zmiana struktury powoduje zmianę własności stali: opór elektryczny wzrasta, zjawiają się własności magnetyczne (austenit jest niemagnetyczny), zwiększa się objętość. Wielkości te uczeni nauczyli się przy pomocy dokładnych przyrządów mierzyć, aczkolwiek zmiany np. wymiarów wynoszą zaledwie setne, a nawet tysięczne części milimetra.

Jak stwierdzono, polepszenie własności mechanicznych stali przy hartowaniu **polega wyłącznie na uzyskaniu struktury martenzytowej.** Ale precyzyjne badania wykazały, że proces przechodzenia austenitu w martenzyt nie przebiega w pełni, gdyż 20—40 proc., a niekiedy i więcej austenitu przy dotychczasowych metodach hartowania i odpuszczania nie przechodzi w martenzyt i pozostaje w stali jako tzw. austenit szczątkowy.

Gdyby można było całkowicie, względnie prawie całkowicie zamienić austenit w martenzyt, można by podnieść jakość wykonywanych części stalowych, przedłużyć ich życie, a w wielu przypadkach użyć do ich wykonania stali niższego gatunku tańszych, mniej deficytowych.

Odkrycie radzieckich uczonych udowodniło, że jest to całkowicie możliwe: jeżeli stal „zamrozić", poddać działaniu niskich temperatur, to przejście austenitu w martenzyt przebiegać będzie daleko pełniej, martenzytu powstanie znacznie więcej. I — oczywiście — po podgrzaniu „zamrożonej" stali do normalnej temperatury, struktura martenzytu utrzymuje się na stałe.

Niezwykle ciekawe wyniki badań uzyskano na wzorcu ze stali chromo-niklowo-wolframowej. Wzorzec ten nagrzano do temperatury ponad plus 900 st. C, a następnie chłodzono do około — 200 st. C. Równocześnie mierzono precyzyjnym aparatem (dylatometrem) zmiany długości wzorca przy chłodzeniu.

Jak wiadomo, metale przy ochładzaniu kurczą się. Zdawało się więc, że wzorzec będzie kurczył się podczas całego doświadczenia. Początkowo doświadczenie w pełni potwierdzało przewidywania i przy obniżaniu temperatury od + 900° do ok. + 90° C wzorzec równomiernie kurczył się. Przy dalszym jednak obniżaniu temperatury nastąpiło **dziwne zjawisko:** wzorzec nie tylko się nie kurczył, ale... rozszerzał się przy chłodzeniu od +90° C do —70° C. Poniżej temperatury —70° C wzorzec ponownie równomiernie się kurczył.

Niezwykłe to zachowanie się wzorca tłumaczy się tym, że **zakończony już proces wewnętrznego przemieszczania atomów** (przechodzenie pozostałego austenitu w martenzyt) **rozpoczął się ponownie przy chłodzeniu poniżej + 90° C. Intensywność przechodzenia austenitu w martenzyt w tych temperaturach przebiega tak szybko, że powoduje zwiększenie wymiarów wzorca.**

Stąd wniosek, że podczas dotychczas stosowanych metod hartowania proces przechodzenia austenitu w martenzyt nie ulegał zakończeniu i że poddanie stali dalszemu chłodzeniu pozwala proces ten doprowadzić do końca, względnie blisko końca. Zjawiska te szczególnie wyraźnie występują w stalach wysokostopowych i węglistych o dużej zawartości węgla. A więcej martenzytu oznacza wyższe własności mechaniczne, lepsze i pełniejsze wykorzystanie stali.

Nowa ta i progresywna metoda znalazła w Związku Radzieckim szerokie zastosowanie, tworząc przesłanki dla dalszego podnoszenia jakości maszyn i narzędzi. **Metoda ta w najbliższej przyszłości znajdzie zastosowanie i w naszym przemyśle.**

Mgr JERZY KOPIŃSKI

Renesansowe zamki polskie

Zamek Wawelski — pierwowzorem

Okres renesansu w architekturze polskiej trwał prawie 150 lat, od początku XVI do połowy XVII wieku. Rozwój architektury tego okresu opierał się na wspaniałym rozkwicie nauki i sztuki epoki humanizmu. Duża ilość budowli powstałych w tym okresie, przybrała nowe kształty i dekoracje, będące twórczym przekształceniem pierwowzorów klasycyzmu starożytności. Nowe formy objęły różne rodzaje budowli, od drewnianych domków i dworków poprzez kamienice mieszczańskie do wielkich zamków i kościołów.

W ówczesnym układzie klasowym społeczeństwa popieranie nowych prądów w architekturze, czyli tzw. mecenat, obejmowała magnateria, ona bowiem dysponowała odpowiednimi funduszami, a mieszczaństwo tylko w stosunkowo niewielkim stopniu dorównywało warstwie magnackiej na tym polu. Ale wykonawcami byli prawie wyłącznie ludzie pochodzenia mieszczańskiego, tak Polacy jak i cudzoziemcy, toteż formy tej architektury, pochodzące z Włoch, wiązały się i z tradycją miejscowego budownictwa i z potrzebami i dążeniami artystycznymi klas niesłacheckich.

Przodującymi dziełami renesansowej szkoły architektonicznej w Polsce były zamki. Wznoszono je według planów, sporządzonych przeważnie przez Włochów, przeszczepiając na polski grunt zasady proporcji i dekoracji renesansowej włoskiej. Zamki polskie przejęły układ słynnych pałaców florenckich, wznoszonych w czworobok z dziedzińcem arkadowym pośrodku i z monumentalnym portalem na osi elewacji frontowej. Ale warunki klimatyczne, panujące w Polsce wpłynęły poważnie na zmianę tej pierwotnej bryły.

Przebudowa zamku wawelskiego, dokonana w latach 1507—1533, stanowiła pierwowzór dla innych dzieł tego rodzaju. Mistrzowie — Franciszek Włoch, Bartłomiej Berecci i Benedykt Sandomierzanin — Polak, pracujący z całą gromadą miejscowych muratorów, kamieniarzy i innych rzemieślników, stworzyli czołowe dzieło polskiego renesansu. Mamy tu czworobok, otaczający prostokątny dziedziniec. Regularność rzutu nie była jednak w Polsce nowością. Już w epoce gotyckiej liczne zamki na północy i w środkowej Polsce wznoszono na takim rzucie, mamy po temu przykłady w Ciechanowie, Lidzbarku Warmijskim itd. Renesans włoski przejawił się na Wawelu w arkadowych galeriach, obiegających dziedziniec, odtąd też arkady galerii staną się nieodłącznym składnikiem innych zamków polskich. A składnikiem polskim, wynikającym z tradycji narodowej, związanej z warunkami klimatycznymi, jest wysoki dach, dźwigający w górę bryłę budowli, gdy pałace włoskiego renesansu nakryte były tylko gzymsem, choć mocno wyładowanym do przodu.

Renesans włoski wymagał trzech kondygnacji. W Polsce miejsce trzeciej kondygnacji zajął dach, mury osiągały wysokość tylko dwóch kondygnacji. Pośrodku głównej elewacji ważnym akcentem stał się portal wejściowy. Będzie to jeden łuk, jak w Niepołomicach, by z czasem, u schyłku renesansu, wzbogacić elewację w zespół trzech łuków, nakrytych jednym gzymsem, jak w Kruszynie (pow. Radomsko), Podzamczu, Pieskowskim koło Kielc, a przede wszystkim w pięknym zamku Kieleckim, wzniesionym u schyłku renesansu.

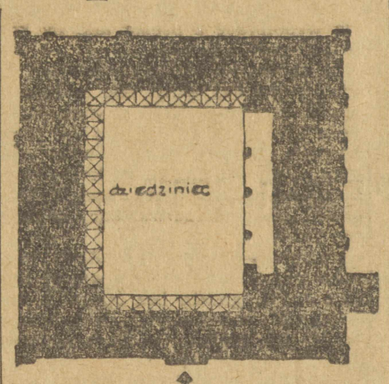

Rzut poziomy zamku w Niepołomicach z XVI wieku.

Budowa renesansowego Wawelu wpłynęła na powstanie arkadowego dziedzińca zamków w Brzegu czy Pławkowicach.

Ziarno klasycznej architektury, przeniesione na chłonny lecz i sam w sobie bogaty grunt polskiej architektury narodowej, przyniosło cenny i piękny plon, stanowiący nieprzemijający dorobek postępowy polskiej kultury epoki Odrodzenia.

A i współczesna architektura polska, tworząc nowe dzieła, sięga niejednokrotnie do dziejów polskiego renesansu i stąd czerpie przykłady twórczego przystosowania dorobku klasycyzmu do nowych potrzeb społecznych i plastycznych.

Twórcy projektu Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie wprowadzili do jego monumentalnej nowoczesnej bryły elementy dekoracyjne, wyrosłe z polskiego renesansu.

Inż. arch. **FELIKS KANCLERZ**

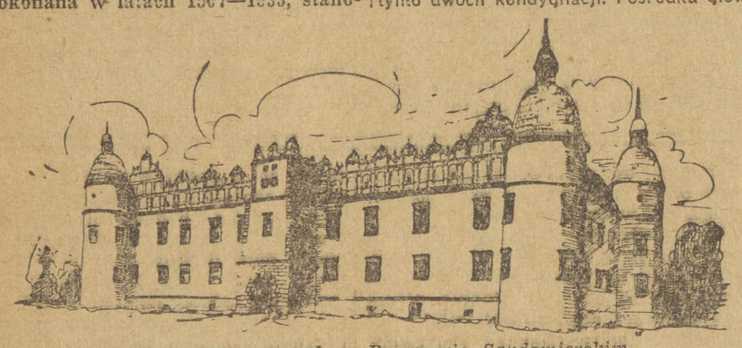

Renesansowy zamek w Baranowie Sandomierskim.

Renesansowe szczyty trójkątnym układem ożywiające bryły dachu, też są cechą rodzimą naszej architektury. W Baranowie łączą się one jeszcze z południowo-polską attyką, lecz już na obszarze Dolnego Śląska panują niepodzielnie. Dolny Śląsk zgodnie z tradycjami średniowiecznymi, żył w ścisłym powiązaniu kulturalnym z Polską, a Krakowem w szczególności. Budowa renesansowego Wawelu wpłynęła na powstanie arkadowego dziedzińca zamków w Brzegu czy Pławkowicach.

Ziarno klasycznej architektury, przeniesione na chłonny lecz i sam w sobie bogaty grunt polskiej architektury narodowej, przyniosło cenny i piękny plon, stanowiący nieprzemijający dorobek postępowy polskiej kultury epoki Odrodzenia.

A i współczesna architektura polska, tworząc nowe dzieła, sięga niejednokrotnie do dziejów polskiego renesansu i stąd czerpie przykłady twórczego przystosowania dorobku klasycyzmu do nowych potrzeb społecznych i plastycznych.

Twórcy projektu Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie wprowadzili do jego monumentalnej nowoczesnej bryły elementy dekoracyjne, wyrosłe z polskiego renesansu.

Inż. arch. **FELIKS KANCLERZ**

Na półkach księgarskich

ZIEMIA ŻYJE — Irena Gumowska. Państwowe Wyd. Pop. Naukowe „Wiedza Powszechna". Seria — „Biblioteka dla każdego". Warszawa 1954. Stron 296. Cena zł 7.—

Autorka w formie opowiadań, napisanych bardzo przystępnie i atrakcyjnie, nakreśliła dzieje zmagań człowieka o coraz bogatsze urodzaje. Sukcesy w tej dziedzinie osiągnął człowiek dzięki poznaniu życia i warunków urodzajności gleby oraz życia i wymagań roślin uprawnych.

Na wszechstronnej i głębokiej znajomości przyrody uczeni i praktycy-nowatorzy oparli swe wysiłki nad wyhodowaniem nowych odmian i gatunków roślin uprawnych — o wysokiej przydatności.

Pośród sylwetek reformatorów przyrody, scharakteryzowanych na tle ich odkrywczego trudu i osiągnięć, znajdzie czytelnik m. in. Amerykanina Burbanka, radzieckich odkrywców Miczurina i Łysenkę, a także licznych nowatorów polskich: Jana Wesołowskiego — „czarodzieja z Pudliszek", inż. Olecha spod Nowego Sącza, inż. Moskalewa ze Skwierzyny, inż. L. Kazimierczaka z Warszawy, chłopa St. Ramza z Mroczenia i wielu innych.

Książkę Gumowskiej czyta się jednym tchem.

Jak 300 lat temu

ZAĆMIENIE SŁOŃCA W WARSZAWIE

W ŚRODĘ, dnia 12 sierpnia 1654 r., w dzień św. Klary, jak podówczas precyzowano daty, za panowania Jana Kazimierza, Warszawę ogarnęły za dnia ciemności nocne. Przyczyną było całkowite zaćmienie Słońca, które w tym dniu przeszło przez stolicę Polski.

W bieżącym roku, dnia 30 czerwca, znów będziemy świadkami w Warszawie prawie całkowitego zaćmienia Słońca, bo 95 proc. jego średnicy zostanie przesłonięte przez tarczę Księżyca. Zaciemnienie będzie znaczne. Nada ono miastu barwy krepowe. Da się odczuć także w czasie niepogody. Spoza czarnego Księżyca będzie wystawał tylko bardzo wąski rożek Słońca. Początek zaćmienia polegający na pojawieniu się drobnej czarnej wyrwy na lewym brzegu tarczy słonecznej przypadnie w Warszawie na godzinę 12 min. 46, koniec (reszta ciemnej wyrwy na prawym brzegu tarczy Słońca) będzie miał miejsce o godz. 15 min. 12. Mieszkańcy stolicy będą więc mieli okazję prześledzić przebieg zjawiska w ciągu 2 godz. 26 min.

Zaćmienie całkowite będzie miało miejsce mniej więcej w tym samym czasie na północno-wschodnich krańcach Polski. W ciągu dwóch minut będą trwały ciemności nocne. Dokoła czarnej sylwetki Księżyca zapali się jasna korona słoneczna, kiedy indziej niewidoczna. Pojawią się na niebie jaśniejsze gwiazdy oraz na lewo od Słońca planety: Wenus i Merkury. Tuż ponad Merkurym będzie można wyszukać lornetką kometę Enckego obok planety Wenus jasną kometę Abela. Ujawni się niebo takie, jakiego o tej porze roku nigdy nie widzimy. Staną się widoczne gwiazdozbiory zimowe, które latem tłumi blask Słońca, a więc: typowy dla zimowego nieba Orion, Pies Wielki, Bliźnięta i Byk. W przyrodzie da się zauważyć niepokój. Ptaki przestaną śpiewać i skryją się w gniazdach. Bydło będzie kierować się z pastwisk do stajen. Słychać będzie niespokojne rżenie koni.

Na teren całkowitego zaćmienia w Polsce udadzą się w tym dniu specjalne pociągi turystyczne, zorganizowane przez Polskie Towarzystwo Miłośników Astronomii i Orbis. Ruszą z Warszawy, Krakowa i Poznania, by w Suwałkach dać podróżnym dogodną okazję obserwowania zaćmienia całkowitego. Prelegenci Pol. Tow. Mił. Astronomii będą objaśniać zjawisko. Zaraz po zaćmieniu pociągi udadzą się w głąb Suwalszczyzny, by obejrzeć jedno z czterech „miasteczek astronomicznych", gdzie dokonywano naukowych obserwacji zjawiska za pomocą specjalnej aparatury. Główna kwatera grupy obserwatorów Polskiego Towarzystwa Miłośników Astronomii ma być założona w głębi Suwalszczyzny, w miasteczku Sejny oraz nad pobliskim jeziorem w puszczy augustowskiej.

Oczywiście wszyscy liczą na pogodę, której prawdopodobieństwo wynosi tam o tej porze roku 50 proc.

Dzisiaj widzimy w całkowitych zaćmieniach Słońca jedynie wynik ruchu naszego satelity dokoła Ziemi. Zaćmienie Słońca to sposobność przeprowadzenia takich badań Słońca, które w zwyczajnych warunkach są niewykonalne. Inaczej było dawniej, gdy tylko mała grupa ludzi orientowała się w istocie zjawiska. Wtedy w czasie zaćmień panowała panika. Niekiedy miało to także wpływ korzystny.

Tak np. w r. 585 przed naszą erą w Azji Mniejszej podczas bitwy Lidyjczyków z Medami w biały dzień nagle zapadły ciemności nocne. Przerażeni żołnierze porzucili broń i uszli z pola bitwy. Wodzowie na skutek tego nieprzewidzianego wypadku byli zmuszeni zawrzeć pokój.

Zazwyczaj wykorzystywano zjawisko zaćmienia Słońca do wzmacniania władzy. W starożytnych Chinach cesarze utrzymywali kilkuset astronomów i specjalnych urzędników głównie po to, by przez wykorzystanie zjawisk niebieskich odpowiednio odziaływać na masy poddanych. Toteż, gdy w r. 2136 przed naszą erą (jest to najstarsza wiadomość o całkowitym zaćmieniu Słońca) za cesarza Czan-Kanga, nastąpiło nieoczekiwanie zaćmienie Słońca nie zapowiedziane przez dwóch nadwornych astronomów, Hi i Ho, obaj z wyroku cesarza zostali ścięci.

W r. 840 naszej ery zmarł podobno z przerażenia w czasie całkowitego zaćmienia Słońca trwającego 5 minut król Ludwik Bawarski. Nielepiej z oświatą było jeszcze w XVIII wieku w Anglii, gdzie lekarze na czas zaćmienia polecali zakrywać studnie i źródła, by uchronić je przed trującą mgłą, która miała rzekomo opadać wówczas ze Słońca. Dzisiaj jeszcze tylko niektóre półdzikie plemiona murzyńskie w puszczach Afryki biciem w bębny i hałasem usiłują wypłoszyć potwora, który — według ich wierzeń — zamierza pochłonąć życiodajne Słońce.

Kopernik, który starał się każde zaćmienie przeobserwować, poszukując danych do sprecyzowania ruchów Ziemi i Księżyca, zaobserwował w sumie tylko 6 zaćmień Słońca, z których jednak żadne nie było całkowite. Najefektowniejsze — za jego czasów — było zaćmienie Słońca w dniu 6 kwietnia 1540 r., które obserwował pod koniec życia w Warmii wraz ze swym uczniem, Retykiem.

J. G.

Nasi Korespondenci i Czytelnicy piszą:

Zdobyli przyjaźń i zaufanie

Coraz lepiej pracują ekipy łączności

...Lody nieufności zostały przełamane. Obecnie, gdy przyjeżdżamy to już oczekują nas i wyglądają, a młodzież i starsi gospodarze nie chcą wypuścić ekipy z wioski często do późnych godzin. — Tak zakończył opowiadanie o pracy ekipy zakładowej korespondent Józef Grzywacz.

A niełatwo było pracownikom Zjednoczenia Robót Zmechanizowanych zaskarbić sympatię i zaufanie mieszkańców gromady Rogów koło Sokołowa. Nie znali dokładnie warunków terenu, nie umieli we właściwy sposób podejść do ludzi którzy początkowo odnosili się do nich z dużą rezerwą, zrażeni pracą jednej z ze szłorocznych ekip z jakiegoś innego zakładu pracy.

Trudno na razie było dowiedzieć się czegokolwiek o potrzebach i bolączkach wsi. Powiodła się dopiero próba nawiązania kontaktu z młodzieżą. We wsi istniało koło ZMP które nie przejawiało żadnej działalności. Liczyło aż.. 7 osób mimo że w gromadzie znajduje się ponad setka młodzieży. Zwołano ogólnomłodzieżowe zebranie. Robotnicy pomogli nowowybranemu zarządowi w pracy organizacyjnej. W ciągu miesiąca do koła przyjęto 30 nowych członków. Młodzież urządziła boisko sportowe, rozpoczęły się próby zespołu dramatycznego, uporządkowano bibliotekę.

Członkowie ekipy służą zawsze radą i pomocą. Do nich zwracają się teraz chłopi ze wszystkimi kłopotami czy to chodzi np. o zakupienie samochodu dla miejscowej straży pożarnej czy o przyspieszenie elektryfikacji wsi. Na pogadanki filmy, prelekcje organizowane przez ekipę przychodzi niemal cała gromada.

Podobnymi sukcesami może się także pochwalić i ekipa z WZPO-2. Pracownicy tych zakładów utrzymują łączność z gromadą Bogusławice z pow. płońskiego już od początku ubiegłego roku. Pomagają oni chłopom w samokształceniu. Ofiarowali gromadzie 120-tomową biblioteczkę z książkami o tematyce naukowo-gospodarczej i hodowlanej. Ostatnio gospodarze z Bogusławic i pracownicy WZPO-2 podpisali nawet umowę o współzawodnictwie — donosi korespondent S. Woszczyński. Chłopi z Bogusławic postanowili ze swoich zobowiązań wobec państwa wywiązać się w 100 proc. Robotnicy WZPO-2 zobowiązali się plan roczny wykonać na pięć dni przed terminem, a plany miesięczne wykonywać rytmicznie.

„Do gromady Powsinek już od zeszłego roku wyjeżdżają pracownicy Warszawskich Zakładów Mechanicznych Nr 2" — pisze koresp. J. Ziółkowski. Wizyty te przyniosły już pewne rezultaty. Zimą zorganizowano dla miejscowych chłopów kurs z zakresu rolnictwa. Na wiosnę robotnicy pomogli gospodarzom ukończyć siewy na pięć dni przed terminem.

„Pracownicy „Varimexu" przekazali chłopom z gromady Waliska 370-tomową biblioteczkę, a na najbliższą przyszłość planują pomoc miejscowej szkole, urządzenie świetlicy, dostarczenie jak największej ilości rozrywek kulturalnych" — pisze J. Garlicki.

Oto wyjątki z licznych listów, w których nasi korespondenci piszą o pracy ekip łączności swoich zakładów (ter)

Tajemnica dobrych praktyk

Od tego zależy przyszła praca zawodowa

Absolwenci Technikum Budowlanego Min. Budownictwa Miast i Osiedli z Poznania, którzy przyjechali na praktykę dyplomową do Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego W-wa 2, spotkali się w Warszawie z serdecznym przyjęciem.

W bursie na Mirowie, gdzie zawiózł ich z dworca kolejowego (o 5 rano) samochód Zjednoczenia, znaleźli pokoje czteroosobowe z wygodnymi siatkowymi łóżkami i czystą pościelą. Na miejscu były łazienki, prysznice, ciepła woda i piękna świetlica, a w niej nawet aparat telewizyjny.

Pierwszego dnia o godz. 8 rano zjawił się w bursie pracownik wydz. szkolenia Zjednoczenia i zaprowadził uczniów do kierowników praktyk: inż. **Kołodziejczyka** i **Duberta.** Na pierwszy ogień poszło zapoznanie się z harmonogramami. A było ich dużo. Szczególną uwagę uczniów zwróciły te, które zawierały plan ich pracy.

Według harmonogramu podzielono praktykantów na grupy, a następnie wybrano starostów: J. KOSTAŃSKIEGO, S. SZYMAŃSKIEGO, S. NAPIERAŁĘ i G. ZARAŃKA. Ustalono kolejność prac i zebrań co tygodniowych, omówiono kwestię wyżywienia, dyscypliny i organizacji oraz przekazano im bezpłatne bilety tramwajowe.

PRAKTYKI I „PRAKTYKI"

Na budowach majstrowie, kierownicy bloków i inżynierowie z dużą sympatią powitali praktykantów. Porównywali w myślach swoją młodość i swoje praktyki odbywane wiele, wiele lat temu.

„Ja w innych warunkach odbywałem praktykę — mówił majster BANACH — jeszcze przed rokiem 1939 kiedy to i o pracę było trudno. Na budowie traktowano nas jak zło konieczne, a naukę trzeba było zdobywać własnym sprytem, bo majstrowie niechętnie zdradzali tajniki sztuki budowlanej".

A dziś... Zresztą czy trzeba mówić, że otoczono praktykantów należytą opieką i pomocą, że majstrowie udostępniają im wszystkie posiadane wiadomości i że Wydział Szkolenia planowo organizuje pracę?

Uczniowie zrozumieli ten słuszny i przyjacielski stosunek i brali czynny udział w pracach kierownictwa budowy — rozmierzali ścianki na stropach, obliczali materiały potrzebne do produkcji, opracowywali rysunki zagospodarowania terenu i robili harmonogramy postępu robót. Byli tacy uczniowie jak K. **Kubiak**, S. **Szymański czy S. Napierała**, którzy w swoich dziennikach praktyk, niezależnie od obowiązkowych notatek robili wiele szkiców ciekawych rozwiązań żelbetowych, sprawozdań używanych na budowie i rysunków perspektywicznych.

WSPÓLNA NARADA

Miesięczna praktyka poznańskich uczniów już się skończyła. Wrócili po raz ostatni w mury Technikum, gdzie zdają obecnie końcowe egzaminy.

Przedtem jednak przyszli technicy budowlani spotkali się jeszcze z pracownikami Zjednoczenia na wspólnej naradzie, aby podsumować odbytą praktykę.

Kierownicy praktyk podkreślili zrozumienie przez uczniów jako przyszłych techników powagi stojących przed nimi zadań i wartość całej grupy, która wszędzie pracowała razem.

Budowa szkoły zawodowej przy ul. Kasprzaka, blok mieszkalny nr 70 na Muranowie, sekcja dokumentacji technicznej i Zarząd Budowlany—to wszystko miejsca, gdzie z jednakowym zapałem i zainteresowaniem nabywali wiadomości praktyczne.

Uczniowie stwierdzili, że chociaż byli już na dwóch praktykach w Nowych Tychach i w Poznaniu, to tak sprawnej organizacji, opieki i tak serdecznego do nich stosunku nigdzie jeszcze nie spotkali.

Warto podkreślić duże zainteresowanie praktykantami ze strony Dyrekcji Technikum z Poznania, która nie straciła kontaktu z wychowankami— żądała cotygodniowych raportów pisemnych i starosta grupy Szymański sumiennie tę łączność utrzymywał. Oprócz tego dwukrotnie przedstawiciele Technikum odwiedzali uczniów.

Praktyki w Zjednoczeniu Budownictwa Miejskiego — Warszawa 2 mają już swoją dobrą tradycję. Ocenę ich wyrażono na Krajowej Naradzie Kierowników Praktyk w Min. Budownictwa, gdzie ZBM W-2 i Zjednoczenie Budowlane z Bytomia postawione zostały na pierwszym miejscu

PRAKTYKA TO INTENSYWNA PRACA

Tajemnica dobrych praktyk to nie tylko sprawna ich organizacja i rozumna opieka zjednoczenia — to także przygotowanie uczniów w szkołach do zadań stojących przed nimi i co najważniejsze — właściwy stosunek do pracy samych praktykantów. Jak on jest ważny możemy zobaczyć na przykładzie uczniów obecnie odbywających praktykę w ZBM-W2. Kierownictwo praktyk jest to samo, ci sami są majstrowie a jednak wśród uczniów są tacy, co traktują praktykę jako przyjemną miesięczną wycieczkę do Stolicy.

Pamiętać więc muszą wszyscy uczniowie, którzy odbywać będą praktyki w różnych instytucjach, że okres ten to czas intensywnej pracy.

WOJCIECH KOŚCIELECKI

Sprawy drobne, ale ważne

Co zrobiłby technik bez grafitu, murarz bez kielni, chirurg bez lancetu, dyrektor bez sekretarki?... Dla jednych są to sprawy drobne, dla innych ważne. Np. dla zakładu posiadającego własny radiowęzeł brak takowego w innym zakładzie — to sprawa drobna. Jednak dla MPK st. Wola gdzie nie ma radiowęzła — to sprawa ważna. Tym bardziej, że miał on być uruchomiony ...20 lipca ub. roku. Załodze MPK znudziło się już wysyłanie ponagleń i wysłuchiwanie nowych — oczywiście niedotrzymywanych — terminów i obiecują sobie, że — po tej notatce — Przedsiębiorstwo Robót Telekomunikacyjnych uruchomi wreszcie tak niecierpliwie oczekiwany radiowęzeł... nie czekając rocznicy pierwszego terminu.

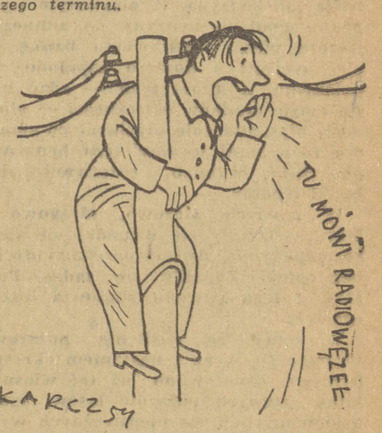

Pokrewne kłopoty, ale już ze słuchaniem radia w domu mają mieszkańcy ulic: Jarosława Dąbrowskiego, Górskiego i Filtrowej, gdyż im co wieczór ściemnia się światło. Raz widniej, raz ciemniej i tak w kółko. Wesołe, ale i uciążliwe. Mniej wesoła, a nawet niebezpieczna i kosztowna jest ta zabawa dla mieszkańców Anina. Bo albo jest tak słabe nasilenie prądu, że żarówka ledwie się żarzy (o słuchaniu radia nie ma wtedy mowy), albo znów tak mocne, że przepalają się bezpieczniki. Zaalarmowana Elektrownia Warszawska sprawę zbadała i... nic.

*

„Słowo się rzekło — kobyłka u płotu". Jednak nie tyczy to Min. Poczt i Telegrafów, które ogłosiło, że wydało okolicznościowy blok znaczków lotniczych — ząbkowany i cięty. Wydało? Być może, ale kto, gdzie i kiedy może takowe nabyć, gdyż nawet filateliści, posiadający abonament, który uprawnia do ich nabycia, nie mogą skompletować swoich zbiorów, nie mówiąc już o amatorach. Dotyczy to także innych serii.

*

Do trzech razy sztuka... powiedziało przedsiębiorstwo wykonujące trawniki i omurowanie skweru koło pomnika Mickiewicza i w ciągu pół roku trzykrotnie zmieniało projekty i rozpoczynało roboty od... zrywania ułożonych już płyt i darniny. Obawiamy się, by przedsiębiorstwo nie zechciało zacytowanego na początku przysłowia... pomnożyć.

Na mieście mówią, że...

...w Przemysłowym Instytucie Telekomunikacji 40 pracownikom nie wypłacono za pierwszy kwartał sumy należnej za pranie pracowniczej odzieży ochronnej. Pieniądze zostały zatrzymane w związku z utworzeniem specjalnej komisji. Biorąc pod uwagę, iż okres zużycia odzieży ochronnej (płaszcze drelichowe) dla pracowników umysłowych wynosi 18 miesięcy, komisja ta orzekła, iż należność za pranie może być wypłacona tylko w tym czasie.

Jak z tego wynika, osoby, które nosiły odzież staranniej i dłużej na pranie nie dostaną ani grosza.

Z. Anders

*

...Centrala Handlowo-Techniczna P. P. M.E. Oddział Sprzętu Sanitarnego w Warszawie ul. Cicha 4/6, naprawiając strzykawki i inne narzędzia na zlecenie Min. Zdrowia, robi te prace nie tylko bardzo wolno (na reperację czeka się 2—3 miesiące), ale i niestarannie. Strzykawki naprawione przez tę firmę rozlutowują się już po kilku dniach używania, tłoki nie poniklowane śniedzieją, a nasadki, na których obsadza się igłę są źle oszlifowane. Powoduje to przeciekanie leku i utrudnia obsadzenie igły. Źle jest również szkło używane na cylindry. Pęka ono w czasie zabiegu i powoduje stratę leku, nie mówiąc o możliwości skaleczenia pacjentów.

M. Selecka

*

...Przedsiębiorstwo Zaopatrzenia B.M.W. skierowało na budowę przy ul. Racławickiej nieoczyszczoną cegłę rozbiórkową, która nie nadawała się do natychmiastowego użytku. Przedsiębiorstwo Zaopatrzenia, przysyłając zły materiał, nie pomyślało widać o dodatkowych kosztach, jakie powstaną przy przystaniu ludzi do oczyszczenia tej cegły. A nim to nastąpi cegła przez pewien czas będzie zawalała cenne miejsce na placu budowy.

M. Sadowski

Wszystkie artykuły i notatki na tej stronie opracowano na podstawie listów naszych Korespondentów i Czytelników.

Na rusztowaniach stolicy

O planach, zaprawie i nie rozstrzygniętych sporach

Od końca ubiegłego roku Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego W-2 zaczyna tracić tzw. „dobrą markę". Przyczyna dosyć prosta — plan roczny nie został wykonany, ponieważ nie oddano do użytku 172 izb. W maju br. z zaplanowanych 586 izb użytkownicy otrzymali tylko 28. A więc wykonanie obecnego planu rocznego jest bardzo wątpliwe, tym bardziej, że do końca roku Zjednoczenie ma oddać jeszcze 2998 izb.

Warto, aby Centr. Zarząd Budownictwa Miejskiego Warszawa zastanowił się, dlaczego ZBMW-2 nie wykonuje rytmicznie planów i pomógł w usunięciu przeszkód.

Natomiast załoga Zarz. Bud. B (Zjed. Bud. Miejsk. W-7), realizując zobowiązania 1-majowe, przekazała 150 nowych izb na Grochowie II. Oddałaby jeszcze dalszych 88 izb w bloku 30, gdyby... pracownicy Zjed. Inst. Sanit. Nr 3 założyli na czas wanienki, piecyki i kuchenki gazowe.

*

O tym, że w Zjed. Robót Zmechanizowanych, przy ul. Bema 65, istnieje środowiskowe koło „Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa" wie na pewno Dyrekcja, jak również i Zarząd Warszawski PZITB. Ale nie wiedzą, że praca koła polega tylko na zbieraniu składek, wydawaniu legitymacji, znaczków i załatwianiu prenumeraty czasopism technicznych.

My chcielibyśmy jednak wiedzieć: Czy przyczyną śpiącej pracy koła są jedynie ciągłe zmiany w jego zarządzie, czy też brak pomocy ze strony Dyrekcji Zjednoczenia i Zarządu Warszawskiego.

*

Przykładem źle pojętego „racjonalizatorstwa" może być praca pomocy murarskiej na budowie 7a, podległej Zarządowi C Zjed. Bud. Miejsk. W-5. Pomoc ta przed zakończeniem pracy przygotowuje takie ilości zaprawy, że murarze nie są w stanie jej zużyć. Niestety w następnym dniu zaprawa nie nadaje się już do użytku, a interwencje murarzy nie odnoszą skutku.

Prosimy kierownictwo Zarządu C, aby pomogło murarzom i ukróciło samowolę samowolę pomocy.

*

Dyrekcja Warszawskiego Zjed. Elektromontażowego ma nie lada kłopot do rozwiązania. Nie wie bowiem dotychczas kto ma opłacać robotników, zatrudnionych przy zrywaniu nawierzchni i kopaniu rowów kablowych. Mimo decyzji Ministerstwa Budownictwa Przemysłowego z dn. 26.IV br.— mówiącej, że kopanie rowów należy do obowiązków Zjedn. Specjalizowanego (w tym wypadku Warsz. Zjed. Elektromontaż.), a Zjednoczenie Ogólnobudowlane winno przekazać potrzebną ilość pracowników do wykonania robót, nie wiadomo dotąd czy koszty związane z zatrudnieniem robotników winno opłacać Warszawskie Zjedn. Elektromontaż, czy Ogólnobudowl.

Ministerstwo Budownictwa Przemysłowego winno jasno sprecyzować swoje stanowisko i zakończyć drażliwy spór między Zjednoczeniami.

W tym samym Zjednoczeniu Elektromontażowym znajdują się dwa magazyny. Jeden główny, drugi podręczny przy Warsztatach Produkcji Pomocniczej. Pracownik nie może jednak uzyskać materiałów z magazynu podręcznego, gdyż sam musi załatwiać formalności biurowe związane z przerzutem materiałowym z magazynu głównego do podręcznego.

Czyżby Dyrekcja Zjednoczenia Elektromontażowego miała zamiar zlikwidować etaty magazynierów i polecić robotnikom załatwianie formalności biurowych jako pracę społeczną?

(Em.)

(Na podstawie korespondencji: **W. Kościeleckiego, J. Jurkiewicza, T. Kijka, S. Ilkowicza, J. Żurawskiego i P. Widlaszewskiego).**

Ostatnie wydawnictwa

ALEKSANDER PUSZKIN — **Bajka o carze Sałtanie.** Przełożył Jan Brzechwa Ilustrował Edmund Bartłomiejczyk Wydanie III. Nasza Księgarnia Str. 60 Cena zł 11.

S. MOGILEWSKA — **Piotruś.** Tłumaczyła z rosyjskiego Maria Górska. Ilustracje z wyd. radzieckiego Wydanie II Nasza Księgarnia Str. 67 Cena zł 7.50

WITALI BIANKI — **Dziupla.** Opracowała Maria Kornacka Ilustrował A. Rylow Wydanie IV Nasza Księgarnia Str. 14 Cena zł 4.80

WITALI BIANKI — **Myszka Pik.** Tłumaczyła z rosyjskiego Helena Jarmolińska Ilustrował Edmund Bartłomiejczyk Wydanie III. Nasza Księgarnia Str. 60 Cena zł 11.

S. MOGILEWSKA — **Piotruś.** Tłumaczyła z rosyjskiego Maria Górska. Ilustracje z wyd. radzieckiego Wydanie II Nasza Księgarnia Str. 67 Cena zł 7.50

WITALI BIANKI — **Dziupla.** Opracowała Maria Kornacka Ilustrował A. Rylow Wydanie IV Nasza Księgarnia Str. 14 Cena zł 4.80

KONSTANTY PAUSTOWSKI — **Kołchida.** Przełożył z rosyjskiego K. A. Jaworski Wydanie VIII. Iskry Str. 156. Cena zł 3.—

A. MOROZOW — **Człowiek w dżungli.** Opowiadania Tłumaczył z rosyjskiego Antoni Korat Ilustracje reprodukowane z wyd. radzieckiego Wydanie II. Iskry Str. 181 Cena zł 4.—

KORESPONDENCI W KARYKATURZE

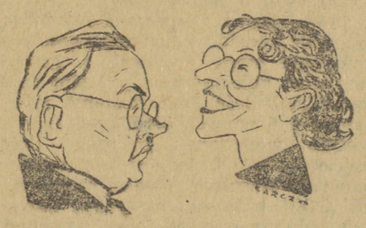

J. Mieszkowski DRN—Żoliborz

Z. Gieysztor Centrala Rybna

Pan Wicherek MÓWI GŁOS

— W płytkiej zatoce niżowej wyczerpał się już zapas chmur i opadów. Powoli od zachodu kraju pogoda się poprawia i występują coraz większe rozpogodzenia. Jedynie na wschodzie kraju dziś jeszcze może być pochmurno z przelotnymi opadami. Temperatura wahać się będzie od 20 stopni na północy do 25 w centrum kraju. W dalszym ciągu istnieje skłonność do tworzenia się, zwłaszcza w godzinach popołudniowych, lokalnych burz. Wiatry południowo-zachodnie, niezbyt gwałtowne. A więc na niedzielę można będzie raczej planować jakąś wycieczkę... (CEN)

Trudna była droga do pierwszego miejsca

Jeszcze w czwartym kwartale ub. roku Zakłady Wytwórcze Urządzeń Elektronowych T-12 zajmowały VI miejsce we współzawodnictwie międzyzakładowym w przemyśle teletechnicznym. Dziś już jesteśmy zwycięską załogą, która zdobyła sztandar przechodni Zarz. Gł. Zw. Zaw. Metalowców.

Ale droga do zdobycia I miejsca nie była łatwa. Zadaniem naszym w III kwartale ub. roku była walka o wykonanie planów asortymentowych oraz wzmożenie ruchu racjonalizatorskiego.

Drugi okres, stanowiący IV kwartał 1953 r. to dalsze opanowanie współzawodnictwa z jednoczesnym wprowadzeniem nowych metod pracy, jak montaż potokowy, metoda Żandarowej oraz wprowadzenie u nas po raz pierwszy brygad inżynieryjno-robotniczych.

W pierwszym kwartale br. zmieniono szereg procesów technologicznych, wprowadzono zmiany organizacyjne a brygada inżynieryjno-robotnicza wprowadziła taśmę montażową na nowo powstałym oddziale PrP-5. Zaczęliśmy również pracować rytmicznie.

Uzyskanie miana przodującego zakładu w przemyśle teletechnicznym w Polsce, zawdzięczamy więc sumiennej i pełnej poświęcenia pracy całej załogi.

J. Suzański, ZWUE

RADIO

na dzień 12 czerwca 1954 roku (sobota)
Program II — na fali 1322 m.

Wiad. 5.05 6.00 7.00 7.50 12.04 16.00 20.00 23.00

5.25 Muz. 5.40 Konc. 6.15 Muz. 6.30 Kal. rad. 6.37 Muz. rozrywk. 6.50 Gimn. 7.15 Moz. rozrywk. 8.00 Konc. 9.00 Dla kl. VII 9.30 Konc. solistów 10.00 Muz. poranna 10.30 Aleksander Głazunow: IV Symfonia Es dur op. 48 wyk. Berlińska Ork. Symf. Radia NRD pod dyr. Z. Górzyńskiego 11.05 Dla kl. III—IV 11.30 Muz. i aktualn. 12.10 Muz. rozrywk. 12.25 „Na swojską nutę" 12.45 Aud. dla wsi 13.00 Przerwa 15.30 Dla dzieci 16.05 Rosyjski lud. 16.35 Recital skrzypcowy I. Dubiskiej 17.00 Z życia Zw. Radz. 17.30 Konc. rozrywk. 18.30 Ulubione melodie 18.40 „Korespondenci sportowi donoszą" 18.50 Przy sobocie po robocie 19.50 Aud. dla wsi 20.30 Muz. tan. 21.50 Felieton 22.30 „Twórcy operetki" — J. Strauss — audycja słowno-muzyczna w opracowaniu Bene Feldina 23.05 Muz. tan.

Program II — na fali 367 m.

Wiad. 7.50 14.00 21.30 23.55

8.00 Konc. 9.00 Dla kl. VII 9.30 Konc. solistów 10.00 Przerwa 13.10 Przegląd prasy stołecznej 13.15 Konc. rozrywk. 14.10 Dla kl. I i II 14.30 Dla kl. VII 15.40 Młodzieżowe pieśni różnych narodów 16.00 Tematy szekspirowskie w muzyce „Romeo i Julia" 17.00 Dla dzieci 17.30 „Na warszawskiej fali" 18.00 „Ze sportu" 18.05 Primabalerina — wiązanka melodii baletowych 18.20 Aud. konkursowa „Czy znasz tę książkę" 18.25 Rozmowy o polityce 18.40 Pieśni o wiośnie i kwiatach 19.00 Muz. i aktualn. 19.25 „Krótka rozprawa między panem wójtem a plebanem" — Mikołaja Reja 19.45 Gra ork. 20.25 Utwory fortepianowe Smetany w wyk. Wery Rzepkowej 20.40 Zag. naukowa 21.00 „Jak uczyłem się" fragm. opow. M. Gorkiego 21.45 Wiad. sport 21.50 „Pieśni i melodie ludowe" 22.10 Felieton 22.20 Muz. tan. 22.50 „Dla każdego coś miłego".

ODPOWIEDZI REDAKCJI

JAN G. — Pragnie Obywatel pracować i uczyć się w szkole górniczej. Radzimy rozpocząć naukę w jednej z Zasadniczych Szkół Górniczych. Do szkół tych przyjmowana jest młodzież po ukończeniu 15 lat życia, (ukończone przed 1 września). Ukończenie 7 klas szkoły podstawowej nie jest wymagane. Podania o przyjęcie należy składać bezpośrednio w dyrekcji szkoły. Do podania należy dołączyć metrykę urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne, życiorys i oświadczenie o stanie majątkowym rodziców. Uczniowie mają zapewnione umundurowanie, stypendium wyżywienie i internat. Podajemy adresy dwóch Zasadniczych Szkół Górniczych Chorzów, ul. Roosevelta 10, Siemianowice ul. Chopina 15.

TADEUSZ K. — Zapytuje Obywatel, na jakiej podstawie prawnej otrzymuje się tzw. rentę uzupełniającą. Po informacje w tej sprawie radzimy zwrócić się do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych — Sekretariat Naczelnego Dyrektora, pokój 106 W-wa, ul. Czerniakowska 231.

SPORT — SPORT — SPORT — SPORT — SPORT — SPORT

Co robi AZS?

SYGNAŁY Z AKADEMICKIEGO BOISKA

Konferencja sprawozdawczo-wyborcza AZS w Politechnice Warszawskiej była wyznaczona na godz. 17. O 17.15 było 30 osób. Do 17.30 przyszło jeszcze 5. Kilka minut później przewodniczący Zarządu Koła AZS odwołał zebranie, z powodu małej ilości delegatów. Politechnika ma ok. 9 000 studentów. Delegatów powinno być stukilkudziesięciu.

Na Uniwersytecie było nieco lepiej. Czterdzieści parę osób na sali, w prezydium przedstawiciele władz uczelnianych i organizacji młodzieżowych. Konferencja odbyła się i potwierdziła tylko wszystkie niedociągnięcia i zaniedbania w dziedzinie sportu akademickiego.

Nikt, kto choć trochę interesuje się sportem na wyższych uczelniach, nie zaprzeczy, że dzieje się w nim źle. Źle niestety przede wszystkim na tym odcinku, gdzie sport ten organizuje sama młodzież. Bo cóż z tego, że jesienią ub. roku w trójboju lekkoatletycznym brało udział 1400 studentów Uniwersytetu Warszawskiego, skoro kolosalna większość z tej liczby startowała w ramach i tak obowiązkowego Wyszkolenia Wojskowego? Cóż z tego, że odznaki SPO zdobyło 700 osób, gdy gros z nich zdobyło te odznaki w ramach programowych zajęć WF na I i II roku? (SPO było poniekąd warunkiem zaliczenia semestru). Jedyną może miarodajną cyfrą, odzwierciedlającą pracę AZS na Uniwersytecie, była liczba 400 studentów, startujących w ub. roku w Biegach Narodowych, a warto tu przypomnieć, że UW liczy 6000 młodzieży.

Tak więc organizacja sportu na wyższej uczelni, którą powinna sama młodzież kierować, stała się domeną studium WF. Nawet w uniwersyteckiej Spartakiadzie studium to ma swój duży udział, choć została ona zaliczona na dodatnie konto Zarządu Koła AZS.

JEDYNA ZASŁUGA...

Spartakiada uniwersytecka odbyła się po raz pierwszy w ub. roku, odbywa się obecnie po raz drugi. I to, że się odbywa, jest jej jedyną zasługą. O ile jeszcze przed rokiem Spartakiada potrafiła zmobilizować dużą część młodzieży, o tyle w tym roku przebiega niepostrzeżenie, cicho, nie poruszyła całej uczelni.

Brak jest bowiem jakiejkolwiek propagandy i agitacji wewnątrz Uniwersytetu, i wyniki wobec tego nie są imponujące. W eliminacjach pływackich do Spartakiady z wydziału filologicznego, liczącego ok. 1000 studentów, brało udział ...5 osób. Nie można się jednak temu dziwić, skoro jeden z członków kolektywu sportowego tego wydziału przeprowadzał agitację w sposób mniej więcej taki: „Hej! Jak kto chce popływać, to niech przyjdzie tam i tam". O afiszach, plakatach, komunikatach radiowych nie było mowy. A wszystko to można i trzeba było zrobić. Najważniejsze jednak było to, że o Spartakiadzie cicho było zupełnie na zebraniach zarządów wydziałowych ZMP, na zebraniach kół ZMP, w grupach produkcyjnych.

W roku ubiegłym, według sprawozdania Zarządu Koła AZS, w Spartakiadzie startowało 2500 studentów. To dużo, ale trzeba się zastanowić, o ile ta liczba odpowiada faktycznej ilości startujących w Spartakiadzie. Charakterystycznym bowiem zjawiskiem Spartakiady są tzw. „żelaźni reprezentanci", startujący w kilku jej konkurencjach. Znakomicie zwiększa to w sprawozdaniach liczbę biorących udział zawodników, ale nie zwiększa ani trochę tej liczby w rzeczywistości. Trzeba ją chyba podzielić przez trzy.

W II Spartakiadzie sytuacja jest gorsza. O ile przed rokiem eliminacje np. w siatkówce i koszykówce przeprowadzano nawet wewnątrz wydziałów, pomiędzy poszczególnymi latami, a nawet grupami, teraz przystąpiono od razu do rozgrywek międzywydziałowych.

Spartakiada nie spełnia więc w tym roku swego zadania, tak jak nie spełniły go już i tegoroczne studenckie Biegi Narodowe, których ciężar musiało znów wziąć na siebie Studium WF. Czyja to wina?

GDZIE SZUKAĆ WINNYCH?

Najgorzej na pracy Zarządu Koła AZS zaciążyła niewątpliwie całkowita niemal obojętność organizacji ZMP wobec sportu uczelnianego. Zdawało się, że XIII Plenum Zarządu Głównego ZMP pchnie pracę swoich kół na uczelniach w dziedzinie sportu na właściwą drogę. Nic podobnego. Sport pozostał dla uczelnianej organizacji ZMP kłopotliwą koniecznością. Na zaniedbany tzw. odcinek sportowy nie postarano się skierować najlepszych aktywistów młodzieżowych, nie kontrolowano zupełnie działalności już skierowanych do pracy w AZS członków organizacji.

Druga sprawa, to trudności z obiektami sportowymi. Uniwersytet nie ma ani jednego własnego boiska, ani jednej własnej sali gimnastycznej. AWF jest bardzo daleko, a i tam boiska łatwo dostać nie można. Pozostaje więc stadion AZS w Parku Skaryszewskim i tu rozpoczyna się tragedia.

Obiektem tym dysponuje Zarząd Okręgowy AZS. Aby uzyskać na 2 godz. przypuśćmy boisko do kosza należy: „zdobyć w Zarządzie Koła odpowiednie zaświadczenie z wnioskiem o przydzielenie boiska, pójść z tym do Zarządu Okręgowego, aby tam uzyskać kartkę do gospodarza stadionu. Zdawałoby się, że to proste, ale spróbujcie sami przejść przez ten mały tor przeszkód, gdzie nigdy nikogo nie można zastać i niejednokrotnie trzeba odejść bez pozytywnego rezultatu. A chyba można jakoś uprościć ten przydługi proces.

Wszędzie i stale w AZS narzeka się na brak sprzętu. I niesłusznie. Zła jest tylko gospodarka sprzętem.

Z magazynu Koła AZS przy UW zniknął bez śladu sprzęt wartości 7 000 zł! Sprzęt oceniany na sumę dwudziestu kilku tysięcy, jest — jak to się mówi — „u ludzi" tzn. czołowych sportowców UW. Jakże więc ma go nie zabraknąć dla innych?

Ci inni to przeważnie członkowie innych zrzeszeń, którzy w AZS nie znaleźli właściwej opieki. Dobrze znany jest na wyższych uczelniach typ studenta, doskonałego sportowca, który na terenie AZS wcale się nie udziela. Ot, np. Werbliński, stuprocentowy student, należący do... Kolejarza. Trudno mu się dziwić.

W kole AZS przy Uniwersytecie jest jedna dziwna sekcja — sekcja kolarska. Dziwna jest ona dlatego, że trenuje w niej JEDEN dokładnie student z Uniwersytetu. Resztę tworzą studenci z innych uczelni. Ciekawe, po co utrzymuje się taka sekcja przy Kole? Czy nie lepiej utworzyć sekcję pływacką, piłki ręcznej, ping-pongową, które rzeczywiście będą cieszyły się powodzeniem wśród młodzieży?

*

AZS może i powinien przełamać złą tradycję. Kołem zainteresowała się organizacja partyjna, wydelegowała do pracy w nim swych członków. To powinno być rękojmią szybkiej poprawy.

Pamiętajmy jednak, że Uniwersytet Warszawski nie jest przykładem odosobnionym, że sport akademicki to nie tylko doskonali sportowcy z AWF, ale — i to przede wszystkim — szerokie rzesze młodzieży wyższych uczelni, młodzieży, która powinna chcieć — i mieć możność wyprostować na boisku zgięte nad książką plecy.

REMIGIUSZ MAŃKOWSKI

Naszym zdaniem

Pomagać musimy wszyscy

Ilość pożarów w 1 kwartale br. wzrosła w porównaniu z tym samym kwartałem roku 1953 prawie o 50 proc., a w kwietniu i w maju ilość wypadków była nadal znaczna.

Przyczyny? W przytłaczającej większości „nieostrożność osób dorosłych" — jak to określa się w statystykach straży. Nieostrożność, a więc lekceważenie niebezpieczeństwa pożaru, nieuwaga, lekkomyślność. Częste są wypadki (jak np. w Olsztynie przy ul. Stalina, czy u dróżnika w budce przejazdowej na linii Kętrzyn — Giżycko), podsycania ognia w piecu naftą lub benzyną. W pierwszym wypadku podlano benzyny do zimnego jeszcze pieca, odstawiono bańkę o pięć metrów i dopiero zapalono w palenisku, a mimo tych — zdać by się mogło środków ostrożności — płomień błyskawicznie przebiegł po smudze rozpylonej w powietrzu benzyny powodując wybuch, rozerwanie się bańki i pożar.

W powiecie Górowo, Mrągowo i Morąg zdarzyły się wypadki ciężkiego poparzenia dzieci pozostawionych bez opieki. Zapaliły się sadze. Pożary z tego powodu stanowią duży odsetek.

Wiadomo, że nasilenie pożarów wzmaga się wraz z nastaniem okresu letniego. Zanotowano już tej wiosny kilka groźnych pożarów lasów, spowodowanych przez nieostrożnych wycieczkowiczów oraz przez traktorzystów.

Pełna poświęcenia praca straży pożarnych cieszy się wielkim uznaniem w społeczeństwie. Śpieszmy więc wszyscy jej z pomocą. Przejawiajmy więcej uwagi przy operowaniu kuchenkami, żelazkami, materiałami łatwopalnymi. Nie dopuszczajmy dzieci do ognia. Zachowujmy więcej ostrożności przy pracy w wędzarniach. Dokładnie gaśmy papierosy. Nie używajmy otwartego ognia w budynkach gospodarczych. Wycieczkowicze muszą być bardziej ostrożni w obchodzeniu się z ogniem w lesie. Obowiązek ten nie jest uciążliwy, wymaga tylko więcej uwagi i pamiętania o groźnych skutkach niedbalstwa. Wie zresztą o tym dobrze każdy uspołeczniony człowiek.

Główny nacisk w walce z pożarami kładziemy na zapobieganie im. Wzmożona czujność całego społeczeństwa stanowi najlepszy środek obrony przed klęską pożaru. (r)

Szkoły zawodowe

przyjmują zapisy

Zgodnie z naszą zapowiedzią podajemy adresy zasadniczych szkół zawodowych w naszym województwie, do których należy bezpośrednio kierować podania o przyjęcie.

Zasadnicze szkoły metalowe mieszczą się: **w Bartoszycach** (specjalność ślusarz maszynowy i tokarz), **Iławie** (ślusarz maszynowy i maszyn rolniczych), **w Kętrzynie** (ślusarz maszynowy), **w Lidzbarku Warm.** (ślusarz maszynowy), **w Lubawie** (monter elektryfikacji i ślusarz maszyn rolniczych), **w Olsztynie** (ślusarz maszynowy, instalator i tokarz) **i w Szczytnie** (ślusarz maszynowy).

Zasadnicza szkoła drzewna **w Reszlu** przygotowuje do zawodu stolarza, a szkoły kolejowe **w Iławie i Ostródzie** do zawodu ślusarza parowozowego, pomocnika maszynisty i ślusarza wagonowego.

Bardzo wysoko cenione zawody zdobyć można w zasadniczych szkołach mechanizacji rolnictwa. Szkoły **w Dobrym Mieście, Prabutach i Mrągowie,** kształcą ślusarzy maszyn rolniczych, a **w Nidzicy i Ornecie** — traktorzystów - mechaników.

Termin składania podań o przyjęcie do tych szkół mija z dniem 25 czerwca br. (r)

Czyn Zetempowców

Młodzież olsztyńska melioruje pola, łąki i pastwiska

Od wczesnego rana przez wieś Alkry w pow. Morąg niosły się ciągłe nawoływania. Z chat wychodzili chłopcy i dziewczęta i podążali na miejsce zbiórki. Tu uformowała się długa kolumna młodzieży. Do niej przyłączyli się starsi i z łopatami na ramionach wyruszono na łąki. Do melioracji...

Na rozległej równinie przy rowie długości 1200 m uwijały się ustawione sznurem sylwetki ludzkie. Każdy otrzymał wyznaczony odcinek pracy. Łopaty to podnosiły się do góry, to szybko zanurzały się w ziemi. Po obu stronach rowu układały się czarne warstwy ziemi. Do oczyszczonych już rowów zlewała się stojąca na powierzchni woda.

Walka pomiędzy brygadami — młodzieżą i starszymi potężniała z każdą godziną. ZMP-owcy zorganizowali pracę tak pomysłowo, że budziła ona ogólne zdziwienie. Starsi kopali, a najmłodsi — harcerze, obserwowali wyniki. Kiedy przewaga zaznaczała się zupełnie wyraźnie, sporządzali natychmiast błyskawicę i na niej wpisywali nazwiska przodowników. Powiększała się norma i powierzchnia oczyszczonych rowów. A na tablicy honorowej ukazywały się nazwiska przodowników. W tym dniu I miejsce w pracy zajął **przodujący ZMP-owiec Lucjan Durczyński, wykonując około 200 proc. normy.**

Młodzież w Alkrach dotrzymała słowa. Podjęte zobowiązanie zrealizowała oczyszczając ponad 800 m rowów. Dzięki aktywnej postawie ZMP w gromadzie Alkry rozwiązano trudności paszowe. Łąki zalane dotychczas wodą zamieniły się w obszary kośne. Gorący zapał młodzieży i wysiłek starszych pozwolą powiększyć hodowlę bydła.

*

— Kto weźmie udział w czynie melioracyjnym? — Takie pytanie padło na jednym z zebrań aktywu ZMP w Pasłęku, poświęconym sprawie melioracji łąk. Natychmiast jak jedna podniosły się do góry ręce ponad 200 zebranych z całego powiatu dziewcząt i chłopców. Za słowami poszły czyny.

40 osób rozpoczęło meliorację dotychczasowych mokradeł w grom. Węziny na Żuławach. ZMP-owcy zobowiązali się wykopać nowe rowy odwadniające i oczyścić stare na przestrzeni 1700 m. Podjęte zobowiązanie zrealizowano już w 40 proc.

*

Dobry przykład w pracach melioracyjnych dali ZMP-owcy z grom. Barczewko w pow. olsztyńskim.

„Zagospodarujemy nasze łąki, zapewnimy więcej paszy dla bydła" — pod takim hasłem zebrali się zetempowcy i młodzież niezorganizowana do czynu. Zamiast 500 m, które zaplanowali w zobowiązaniu — oczyścili 750 m, zamieniając zalane dotychczas wodą obszary na uprawne, wysokowartościowe łąki. W pracach tych wyróżnili się **Zofia Bajkowska i Wincenty Studniewski.** Po zakończeniu prac melioracyjnych na uroczystym zebraniu przyjęto do organizacji ZMP wyróżnionych 5 przodowników pracy.

W pow. Giżycko prace melioracyjne są najbardziej zaawansowane w gm. Ryn. Do czynu włączyło się tu ponad 400 młodych i 600 starszych rolników. Do 29 maja br. w gminie tej zmeliorowano ponad 20 ha łąk.

Coraz bardziej wśród młodzieży naszego województwa przebija głęboka troska o realizację uchwał II Zjazdu PZPR, a więc o zagospodarowanie łąk, o wzrost pogłowia bydła, podniesienie wydajności z hektara. I dlatego czyn melioracyjny ogarnia tysiące młodzieży zarówno zorganizowanej w ZMP jak i niezorganizowanej. (oz)

Sianokosy rozpoczęte

Pierwsze grupy kośne przybyły do powiatu szczycieńskiego i braniewskiego

Pierwsza w naszym województwie rozpoczęła sianokosy spółdzielnia produkcyjna Drawin w pow. Bartoszyce. Większa część obszaru łąkowego jest od kilku lat przez spółdzielców systematycznie pielęgnowana. Przeciętny zbiór siana oblicza się w Drawinie na około 60 q z ha.

Sprzęt dokonywany jest przy pomocy kosiarek dostarczonych przez POM w Bartoszycach. W ot. we wszystkich spółdzielniach sprzęt siana przeprowadzony zostanie przy pomocy maszyn i to w większosci produkcji krajowej. Spółdzielnie produkcyjne i zespoły uprawowe otrzymały dotychczas 75 nowych kosiarek z fabryki maszyn rolniczych w Płocku. Cieszą się one wśród chłopów dobrą opinią, są bowiem lekkie i wydajne.

W tym tygodniu sianokosy rozpoczynają również spółdzielnie powiatu działdowskiego. Np. spółdz. prod. Burkat zbierze w br. wysokie plony traw ze zmeliorowanych łąk, do niedawna jeszcze niedostępnych i będących jedynie schronieniem dla dzikiego ptactwa. Woj. olsztyńskie znane jako bogata baza paszowa budzi szerokie zainteresowanie wśród chłopów innych województw. Do gm. Wielbork w pow. szczycieńskim posiadającej duże obszary łąkowe zaczynają już napływać grupy kośne chłopów z woj. białostockiego. Rokrocznie zaopatrują się oni w tej gminie w dobre i kaloryczne siano. Podobnie jak w latach ubiegłych tak i teraz pierwsze ekipy kośne zaczynają nadciągać do powiatu braniewskiego, gdzie znajduje się sporo ha wolnych obszarów łąkowych.

Prez. PRN w Braniewie zapewniło przybywającym grupom kośnym pomieszczenia na sprzężaj w gm. Chruściel i Frombork. Przygotowano tu schronienia zarówno dla ludzi jak i zwierząt. Zamierza się również do miejsc oddalonych od gromad i stacji kolejowych dowieźć potrzebne kosiarzom przyrządy jak osełki i kosy oraz artykuły pierwszej potrzeby jak papierosy, piwo, żywność itp.

Zainteresowanie sianokosami wzrasta z każdym dniem coraz bardziej. Jest to zrozumiałe, bo od udanych zbiorów siana uzależniony jest rozwój hodowli. (oz)

„Każdy dom — zbiera złom"

Dziś siódma lista numerów losowych

Już tylko tydzień dzieli nas od zakończenia naszego konkursu pt. „Każdy dom — zbiera złom". Trwa on bowiem do 20 bm. Do tego więc czasu można jeszcze przysłać na adres Redakcji „Życie Olsztyńskie" lub „Głos Olsztyński" dowody odstawy złomu kolorowego wraz z wypełnionym kuponem wyciętym z gazety.

Przypominamy, że za 1 kg odstawionego złomu kolorowego otrzymuje się jeden los, który po zakończeniu weźmie udział w losowaniu nagród. Numery losów podajemy co kilka dni na łamach naszych gazet.

A oto siódma z kolei lista numerów losowych:

A oto siódma z kolei lista numerów losowych:

Od nr 11096 do nr 11115 **J. Sliwiński,** Biskupiec, 11116 — 11140 **K. Kulewicz,** Bartoszyce, 11141 — 11147 **J. Kozłowski,** Szczytno, 11148 — 11216 **Cz. Mierzwa,** Dąbrówno, 11217 — 11229 **J. Olszewski,** Lidzbark Warm., 11230 — 11304 **A. Kociński** Miłomłyn, 11305 — 11308 **L. Matczuk,** Olsztyn, 11309 — 11373 **T. Osmolik,** Antonowo, 11374 — 11395 **St. Matys,** Świątki, 11396 — 11398 **J. Frączyk,** Dobre Miasto, 11399 — 11413 **M. Miller,** Bartoszyce, 11414 — 11494 **J. Bublewicz,** Dobre Miasto, 11495 — 11548 **N. Symonowicz,** Olsztyn, 11549 — 11557 **A. Chmielewski,** Olsztyn 11558 — 11654 **T. Dudko,** Jakonówka, 11655 — 11667 **A. Purel,** Olsztyn, 11668 — 11676 **E. Waticz,** Olsztyn, 11677 — 11711 **Cz. Sadłowski,** Olsztyn, 11712 — 11765 **J. Olszewski,** Kętrzyn, 11766 — 11785 **Wł. Dembiński,** Sterławki W., 11786 — 11791 **Zdz. Kępski,** Olsztyn, 11792 — 11795 **J. Knopp,** Olsztyn, 11796 — 11800 **J. Koterska,** Miynary, 11801 — 11814 **Chorzel,** Olsztyn, 11815 — 11834 **L. Kwitniewski,** Działdowo, 11835 — 12036 **Szkoła Podstawowa,** Piotrkowo, 12037 — 12094 **C. Wróblewski,** Zalewo, 12095 — 12105 **L. Murawski,** PGR Łęki, 12106 — 12110 **W. Todziej,** Biesal, 12111 — 12116 **J. Koterski,** Miynary, 12117 — 12166 **W. Kruszewski,** Pasym, 12167 — 12329 **St. Kruszewski,** Pasym, 12330 — 12629 **R. Kruszewski,** Pasym, 12630 — 12742 **P. Żurek,** Bartoszyce, 12743 — 12747 **J. Milewski,** Pawełki, 12748 — 12774 **D. Kłobuszyński,** Rutkowo, 12775 — 12778 **P. Naumczyk,** Czarna Górna, 12779 — 12784 **W. Todziej,** Biesal, 12785 — 12813 **A. Ławrynowicz,** Bartoszyce, 12814 — 12818 **A. Kaczmarek,** Lidzbark, 12819 — 12831 **J. Olszewski,** Lidzbark, 12832 — 12854 **M. Szajner, Frombork,** 12855 — 12862 **M. Kowalski,** Klebark W., 12863 — 12865 **A. Mojżych,** Olsztyn, 12866 — 12875 **Koło ZMP przy Sądzie Pow.,** Szczytno, 12876—12954 **St. Żechowicz,** Olsztyn, 12955 — 12997 **Wł. Skrzecz,** Jerutki Małe, 12998—13064 **W. Kawka,** Sangity, 13065 — 13079 **M. Kozłowski,** Miłomłyn, 13080 — 13081 **R. Kiszkurny,** Olsztyn, 13082 — 13096 **W. Siemaszko,** Kętrzyn, 13097 — 13101 **J. Śnitko,** Olsztyn, 13102 **M. Ayowa,** Olsztyn, 13103 — 13118 **E. Janowski,** Ostróda, 13119 — 13138 **J. Bonisławski,** Rączki, 13139 — 13151 **A. Granacki,** Czarny Piec, 13152 — 13153 **K. Molenda,** Olsztyn, 13154 — 13276 **Cz. Cieśliński,** Jedwabno, 13277 — 13286 **Wł. Gontarek,** Olsztyn, 13287 — 13294 **W. Banilewicz,** Olsztyn, 13295 — 13331 **F. Muszyński,** Małdyty, 13332 — 13339 **Cz. Litwinko,** Giżycko, 13340 — 13348 **T. Gniedziejko,** Ubsztych, 13349 — 13352 **P. Ciszewski,** Prabuty, 13353 — 13387 **K. Janczak,** Olsztyn, 13388 — 13390 **K. Ilkiewicz,** Dobre Miasto, 13391 — 13397 **T. Szydłowski,** Elditty Wielkie.

Nasze miasto — coraz piękniejsze

Dalsza rozbudowa Olsztyna

W ostatnich latach Olsztyn uległ poważnej rozbudowie. Mieszkańcy uzyskali setki nowych izb mieszkalnych. Wybudowano dziesiątki nowych sklepów, punktów usługowych, powstały nowe szkoły, przedszkola, żłobki, hotele, przychodnie lekarskie, magazyny, biurowce itp.

W latach 1955—56 ma być zabudowana dzielnica Stare Miasto. Będzie w niej zamieszkiwało ok. 35.000 osób. Prócz nowocześnie urządzonych mieszkań, partery wszystkich domów przeznaczone będą na sklepy bądź punkty usługowe. I tak, niedługo oddany zostanie do użytku **zakład bieliźniarski** przy ul. Staszica i jeszcze w b. roku nowa apteka, sklep **„dom dziecka" i sklep wzorcowy. Centrali Muzycznej.** W dalszej kolejności przy ul. Marchlewskiego powstanie **sklep „Delikatesy"**, nowoczesny zakład fryzjerski z działem kosmetycznym, warsztat elektrotechniczny i sklep art. gospodarstwa domowego. Do roku 1956 ma stanąć na Starym Mieście sklep mięsny, **antykwariat „Ressa", antykwariat „Domu Książki", wzorcowy sklep meblarski, odzieżowy, kwiaciarnia, sklep nabiałowo-piekarniczy, garmażeryjny, filatelistyka, zakład gastronomiczny i punkt fotograficzny.**

Przy zachowaniu zabytkowej architektury punkty te prawdopodobnie powstaną na obecnym placu gen. Świerczewskiego. Na okres najbliższych 10 lat dzielnica Stare Miasto będzie głównym centrum handlowym, gdzie skupiać się będą sklepy wzorcowe różnych branż.

W dotychczasowym projektowaniu i wykonawstwie inwestycji stwierdzaliśmy szereg braków, jak kopcące piece w domu przy ul. Kościuszki 85, nieodpowiednie okna w „Nowoczesnej", zła podłoga w nowej aptece przy pl. Armii Czerwonej czy brak wentylacji we wszystkich sklepach na Starym Mieście.

Aby uniknąć tych błędów przyszli użytkownicy nowych obiektów powinni uzgadniać z DBOR projekty, dostosować je do potrzeb przewidzianej branży i wcześniej wykonać urządzenia. Więcej uwagi należy zwrócić również na wygląd zewnętrzny lokalu. Wmurowywanie bowiem obskurnych kowalskich krat szpeci wygląd miasta i uniemożliwia mycie okien wystawowych. Nie mogą powtarzać się wypadki, jak to miało miejsce ze sklepem MHD na Starym Mieście, który oddany został w m-cu lutym i dotąd nie został uruchomiony z powodu rzekomego braku urządzenia.

W perspektywie rozwoju stan ludności m. Olsztyna ma wzrosnąć do 140 tysięcy osób. **Nową reprezentacyjną dzielnicą będzie osiedle Kościuszki.** Powstanie tam wiele nowych domów, sklepów i punktów usługowych. U wylotu ul. Mickiewicza zaplanowana jest budowa sklepu spożywczego i mięsnego. Prócz tego w dzielnicy tej powstanie zakład krawiecko-kuśnierski, wzorcowy sklep z gotową odzieżą, klub międzynarodowej książki i prasy oraz inne sklepy branżowe i punkty usługowe. (j)

Chłopi 635 gromad współzawodniczą w melioracji

Z każdym dniem zwiększa się w woj. olsztyńskim liczba gromad, których chłopi przystępują do czynu melioracyjnego, pragnąc przez to uzyskać wyższe plony i zabezpieczyć sobie odpowiednie ilości paszy dla rozwoju hodowli bydła. Zobowiązania przeprowadzenia robót wodno-melioracyjnych na swoich terenach realizują już chłopi 635 gromad województwa. W pracach tych przodują powiaty: **Szczytno, Lidzbark, Kętrzyn, Pasłęk i Działdowo.** Niedostatecznie jeszcze rozwinęły się roboty w powiatach: **Braniewo, Bartoszyce, Nidzica, Susz, Ostróda i Mrągowo.**

Inicjatorzy czynu melioracyjnego w woj. olsztyńskim — **członkowie spółdzielni produkcyjnych Sudwa i Redaki pow. Ostróda wykonali już swoje zobowiązanie.** Spółdzielcy z Redak oczyścili 3,2 km rowu, naprawili 18,5 km dren oraz przeprowadzili pielęgnację 25 ha łąk. Zobowiązanie swoje wykonali również członkowie spółdzielni produkcyjnej i chłopi gromady **Wapnik** pow. Lidzbark. Za ich przykładem do prac przy oczyszczaniu rowów i pielęgnacji łąk i pastwisk przystąpili chłopi dalszych gromad powiatu.

W gromadzie **Skajboty** pow. Olsztyn przy oczyszczaniu rowów pracowało 37 rolników. Przeprowadzili oni konserwacje 6 km rowów, biegnących przez gromadzkie łąki i pola uprawne. Do przodujących gromad w realizacji czynu melioracyjnego należą również m. in. gromady: **Siemiany pow. Morąg, Lelkowo pow. Braniewo, Marianka i Rogajny pow. Pasłęk, Bobrowo pow. Kętrzyn, Janówek pow. Mrągowo i Lipowo pow. Giżycko.**

Tam, gdzie prace wodno-melioracyjne nie przybrały jeszcze właściwego rozmachu, ZSCh i aparat służby rolnej powinny rozwinąć szeroką kampanię, uświadamiając chłopów o wzmożonych korzyściach, jakie uzyskają z łąk, pastwisk i gruntów ornych. (p)

W trosce o spółdzielców

Dwukrotnie już do dyrekcji POM w Olsztynie nadeszły w br. większe transporty maszyn rolniczych, wśród których powszechne zainteresowanie budziły nowoczesne i mało dotychczas używane w rolnictwie wyrywacze do buraków. Część tych maszyn wejdzie do kampanijnych robót polowych w spółdzielniach produkcyjnych, zespołach uprawowych i gospodarstwach chłopskich jeszcze w br.

Te pierwsze transporty maszyn rolniczych stanowią składową część realizowanego już planu gospodarczego i budżetu wojewódzkiego na rok 1954. Zarówno plan gospodarczy jak i budżet opracowane zostały w ścisłym oparciu o tezy IX Plenum oraz o uchwały II Zjazdu PZPR.

W młodych gospodarstwach kolektywnych naszego województwa spółdzielcy zadają sobie często następujące pytania: czy w planie gospodarczym pomyślano o nas? Czy w budżecie na rok bieżący zarezerwowano fundusze przeznaczone na rozwój naszych spółdzielni...?

Pokrótce postaramy się odpowiedzieć na oba te pytania.

W br. budżetowym planowane jest dalsze wzmocnienie i rozwój spółdzielni produkcyjnych. Cel ten osiągnięty zostanie poprzez zwiększenie ilości zrzeszonych gospodarstw i powierzchni upraw w gospodarstwach kolektywnych oraz przez dalsze i dość poważne zwiększenie dniówki obrachunkowej. O wzroście dobrobytu członków spółdzielni zadecyduje w pierwszym rzędzie zwiększenie planów oraz rozbudowa hodowli bydła, trzody chlewnej, owiec, drobiu, pszczół, ogrodnictwa, warzywnictwa itp.

W realizacji tych planów pomóc muszą naszym kolektywom POM. Ich współpraca ze spółdzielniami, pełne wykorzystanie parku maszynowego i fachowa pomoc specjalistów mogą zapewnić rodzinom spółdzielczym podniesienie stopy życiowej, a gospodarstwom kolektywnym poważny rozrost. Toteż ilość POM zostanie zwiększona o 6 nowych ośrodków. Jednocześnie zwiększona zostanie ilość traktorów o 199 jednostek przeliczeniowych. Wzrośnie również zaopatrzenie GOM w różne maszyny i narzędzia rolnicze oraz w części zamienne.

Wszystkie te zamierzenia idą w kierunku przyśpieszenia postępu wsi mazurskiej oraz podniesienia dobrobytu rodzin chłopskich zrzeszonych w kolektywach. (Boh)

Spacerkiem po Pasłęku

W nazewnictwie miejscowości powiatu pasłęckiego panuje jeszcze prawdziwy chaos. Od dawna wprowadzone już zostały nowe obowiązujące nazwy podane przez dzienniki urzędowe i choć wszystkie instytucje wiedzą o tym, jednak napisy w większości pozostają stare, niezmienione i wprowadzają ludzi w błąd.

Na skrzyżowaniu drogi w Sutowie, gminy Rogajny napis na tablicy głosi **„Zalesie"**, podczas kiedy ta miejscowość nazywa się urzędowo Ciszyniec. We wsi Godkowo gminy Dobry stoi drogowskaz wskazujący miejscowość **„Sadzawka"**, a tymczasem od dawna nazywa się ona **„Klekotki"**. Przed PGR Podągi, w dalszym ciągu stoi tablica ze starym napisem **„Podanin"**. Na drodze Krykajny — Olkowo przy odgałęzieniu na Łępno, drogowskaz wskazuje **„Łapy 1 km"**, a miejscowość ta nazywa się Łępno. Również w kierunku wsi **Olkowo** drogowskaz mówi **„Olchowo"**.

Można by przytoczyć jeszcze szereg nazw, które wprowadzają w błąd zwłaszcza ludzi nie znających terenu. Wielki czas zmienić te tablice.

*

Obecnie jesteśmy w trakcie wykonywania czynu melioracyjnego, do czego potrzeba niemało urządzeń. **Na podwórku ob. Jana Przybysza w grom. Szymbory gm. Dobry leży ponad 500 rur poniemieckich, które z powodzeniem można by użyć do robót melioracyjnych.** W innych gromadach i PGR można również znaleźć leżące bezużytecznie rury melioracyjne.

*

Prezydium MRN w Pasłęku przystąpiło do prac przy poszerzaniu chodnika obok placu zebrań przy ul. Jagiełły. Zaczęto również wstępne prace przy dalszym brukowaniu ul. Rokossowskiego. Trzeba, by Prezydium MRN pomyślało jeszcze o ustawieniu na terenie miasta znaków drogowych, których w Pasłęku nie ma.

*

Komitet redakcyjny audycji lokalnych w Pasłęku przy prez. PRN zajął za I kwartał br. I miejsce w woj. olsztyńskim, wygłaszając w czasie I kwartału 120 pogadanek 10 i 15-minutowych. W pracy tej wyróżnili się sekretarz kom. redakc. **Franciszek Hajdukiewicz,** członek komitetu ob. **Leszek Janicki,** oraz autorzy ob. **Zygmunt Unger, Kazimierz Reder, Julian Szczanowicz i inni.**

kor. rom.

Wytnij i zachowaj.

MINUTOWY ROZKŁAD JAZDY

III Ogólnopolskiego Wyścigu Kolarskiego dokoła Warmii i Mazur

I etap 13.VI. **Olsztyn — Działdowo** — 176 km.
Start honorowy Plac gen. Świerczewskiego godz. 12.10.
Start ostry al. Niepodległości godz. 12.20.

	od startu km	do mety km	godz.
Pasym	31	145	13.10
Szczytno	48	128	13.35
Wielbark	68	108	14.05
Chorzele	86	90	14.35
Krzynowłoga	100	76	15.00
Przasnysz	118	58	15.25
Mława	155	21	16.25
meta Działdowo	176	0	17.00

II etap — 14.VI. **Działdowo — Nowe Miasto** — 145 km.
Start honorowy godz. 12.40
Start ostry godz. 13.00

	od startu km	do mety km	godz.
Nidzica	22	123	13.30
Olsztynek	51	94	14.25
Ostróda	80	65	15.10
Iława	115	30	16.05
Lubawa	128	17	16.20
meta Nowe Miasto	145	0	16.50

III etap — 15.VI. **Nowe Miasto — Kwidzyń** — 134 km.
Start honorowy godz. 13.00
Start ostry godz. 13.15

	od startu km	do mety km	godz.
Brodnica	25	109	13.55
Lipnica	50	84	14.30
Wąbrzeźno	66	68	14.55
Radzyń	79	55	15.20
Grudziądz	98	36	16.05
Gardeja	120	14	16.40
meta Kwidzyń	134	0	17.00

IV etap — 16.VI. **Kwidzyń — Lidzbark Warm.** — 200 km.
Start honorowy — godz. 10.50
Start ostry — godz. 11.10

	od startu km	do mety km	godz.
Sztum	25	177	11.50
Malbork	37	163	12.15
Elbląg	69	131	13.10
Pasłęk	92	108	13.50
Morąg	124	76	14.40
Orneta	153	47	15.35
Dobre Miasto	177	23	16.20
meta Lidzbark	200	0	17.00

17.VI — 1-dniowy odpoczynek w Lidzbarku Warm.

V etap — 18.VI. — **Lidzbark — Ełk** — 160 km.
Start honorowy godz. 12.20
Start ostry godz. 12.40

	od startu km	do mety km	godz.
Bartoszyce	23	137	13.15
Kętrzyn	67	93	14.30
Giżycko	99	81	15.20
Orzysz	129	31	16.10
meta Ełk	160	0	17.00

VI etap — 19.VI. — **Ełk — Olsztyn** — 172 km.
Start honorowy godz. 11.40
Start ostry godz. 12.00

	od startu km	do mety km	godz.
Orzysz	31	141	12.55
Pisz	56	116	13.40
Ruciane	72	100	14.05
Mrągowo	105	67	15.05
Biskupiec	132	40	15.55
Barczewo	152	20	16.30
meta Olsztyn	172	0	17.00

VII etap — 20.VI. — **„Dokoła Olsztyna"** — 128 km.
Start honorowy godz. 13.00
Start ostry godz. 13.20

	od startu km	do mety km	godz.
Pasym	32	96	14.10
Szczytno	50	78	14.55
Biskupiec	88	40	15.55
Barczewo	108	20	16.25
meta Olsztyn	128	0	17.00

• DZIEŃ OLSZTYNA •

DZIŚ i jutro na scenie WDK odbywać się będą eliminacje dramatyczne zespołów artystycznych z województwa. Ogółem w eliminacjach weźmie udział 8 zespołów. W dniu dzisiejszym o godz. 16 zespół dramatyczny z sanatorium w Prabutach wystawia sztukę Maltza „Nieszczęśliwy człowiek", a o godz. 19.30 sztukę „Wczoraj i przedwczoraj" Maliszewskiego w wykonaniu pracowników PSS Olsztyn. W niedzielę eliminacje rozpoczynają się o godz. 10. Poza zespołami dramatycznymi z POM w Bartoszycach i MPRB w Lidzbarku Warm. o godz. 19.30 w wykonaniu zespołu dramatycznego WDK ujrzymy jeszcze raz „Sprawę rodzinną". Bilety na czas trwania eliminacji w cenie 2 zł można nabyć w kasie WDK. Ważne są cały dzień.

*

UWAGA kierowcy! W dniu jutrzejszym kolejny niedzielny dyżur pełnić będzie stacja benzynowa Nr 44 przy zbiegu ulic Partyzantów i Stalina. Paliwo pobierać będzie można w godzinach od 7 do 15.

*

FRONTON gmachu „Centrofarmu" znajduje się w pełnej gali. Po zdjęciu rusztowań od strony ul. Partyzantów okazały budynek aż błyszczy od położonych jasnych tynków. Obecnie roboty tynkarskie rozpoczęto na ścianie gmachu od strony ul. Kopernika. W końcu czerwca wszystkie roboty zostaną zakończone.

*

DO KOŃCA bm. klub Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej przy ul. Szrejbera będzie zamknięty. Czytelnia i biblioteka TPP-R w tym czasie będzie również nieczynna.

*

NIE PRZERYWAJĄC pracy można uczyć się tylko w szkole dla pracujących. Ostatnio dyrekcja wieczorowej szkoły dla pracujących stopnia średniego rozpoczęła już zapisy kandydatów na I rok nauki. Bliższych danych zasięgnąć można w sekretariacie szkoły przy ul. Wyzwolenia Nr 30.

Kupon konkursowy

„KAŻDY DOM — ZBIERA ZŁOM"

Imię i nazwisko . . . . . .

. . . . . .

Adres . . . . . .

. . . . . .

Ilość dostarczonego złomu: . .

. . . . . .

. . . . . .

Kupon bez kwitu sprzedaży dostarczonego złomu — jest nieważny.

CO i GDZIE?

Teatr im. Jaracza — „Świętoszek".
Czerwony kapturek — „Janek nie panek", godz. 17
Kina (wg informacji OZK)
Polonia — „Nauczyciel tańca", prod. radzieckiej, godz. 17 i 19.30
Odrodzenie — „Tosca", prod. franc., godz. 17.30 i 20
Awangarda — „Jak hartowała się stal", godz. 17, 19.30
Apteka dyżurna — Społeczna nr 3, ul. Kościuszki 85
Pog. Rat. — ul. Partyzantów 82, tel. 09 i 22-22
Straż Pożarna — tel. 08

Druk. RSW „PRASA" Marszałkowska 3/5
5-B-14192

W nowej kolekturze — nowe szczęście
Zapamiętaj dobrze adres:
Kolektura Polskiego Monopolu Loteryjnego
Olsztyn PDT Stary Rynek 3